OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XX. SOSNOWIEC, NIEDZIELA 4 SIERPNIA 1929 ROKU Nr. 207.

Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranicą 6.50 zł.) | Konto czek. PKO. Warszawa—61.553. | Cena egzem. 20 groszy.

Kronika polityczna.

WARSZAWA, 3-8. (AW.) Marszałek Piłsudski opuścił dziś stolicę i wyjechał na dwa dni do Sulejówka w celach wypoczynkowych.

WARSZAWA, 3-8. (Pat.) P. Prezydent Rzeczypospolitej przed wyjazdem swym do Spały przyjął w dniu wczorajszym na zamku delegację oficerów jugosłowiańskich z gen. Belinem i Stasicem na czele.

WARSZAWA, 3-8. (Tel. wł.) Zastępujący premjera min. Składkowski przyjął min. Zaleskiego, Kwiatkowskiego i Matuszewskiego w związku z międzynarodową konferencją w Hadze i odbył z nimi dłuższą konferencję. Delegacja polska wyjeżdża do Hagi w niedzielę wieczorem.

WARSZAWA, 3-8. (Tel. wł.) Dziś wieczorem min. Kwiatkowski wyjechał do Krakowa na powitanie rumuńskiego min. przemysłu i handlu Matiaro, który zabawi w Polsce kilka dni.

Równocześnie z min. Matiaro przybywa rumuński min. skarbu Popowicz, który w drodze do Hagi zabawi w Krakowie jeden dzień

Złośliwy los
A DECYZJA MIN. PRYSTORA.

WARSZAWA, 3-8. (Tel. wł.) Bawi w Warszawie wyższy urzędnik wydziału ubezpieczeń od nieszczęśliwych wypadków przy Lidze Narodów p. Hikieur Stein. Przyjechał on w związku z mającym się odbyć w Polsce międzynarodowym zjazdem instytucyj ubezpieczeniowych.

Los złośliwy zrządził, że wspomniany urzędnik przybył do Warszawy akurat w dniu rozwiązania przez min. Prystora zarządu ogólnopolskiego Zw. kas chorych.

Zwolnienie inż. Wasiutyńskiego.

PARYŻ, 3-8. (Pat.) Aresztowany w czasie zajścia na dworcu Gare du Nord p. Wasiutyński został zwolniony z aresztu na skutek interwencji ambasady polskiej.

Biuletyn lekarski
O ZDROWIU POINCAREGO.

PARYŻ, 3-8. (AW.) Biuletyn lekarski o stanie zdrowia Poincarego jest naogół zadawalający mimo, że Poincare nie przyjmuje pokarmu. Za kilka dni zostanie przeprowadzony drugi zabieg chirurgiczny.

PERTRAKTACJE W SPRAWIE BANKU ZIEMSKIEGO
SĄ JUŻ NA UKOŃCZENIU.

WARSZAWA, 3.8. (AW). W tych dniach wróciła do kraju z Paryża delegacja, przeprowadzająca pertraktacje z międzynarodowem konsorcjum w sprawie utworzenia Centralnego Banku Ziemskiego.

Według otrzymanych przez „Ajencję Wschodnią" informacyj, delegacja w osobach pp. prezesów Górskiego, Żaby i Żychlińskiego, prof. Ohamowicza i b. min. Meysztowicza uzgodniła z przedstawicielami banków zagranicznych wszelkie sprawy, związane z organizacją i strukturą przyszłego Centralnego Banku Ziemskiego. Postanowiono odbyć w październiku r. b. — również w Paryżu — ostateczną konferencję, na której ma być ustalony termin wypuszczenia emisji obligacyj tego banku.

Wielki raid samolotów
Polski i Małej ententy.

WARSZAWA, 3-8. (AW.) Raid państw Małej Ententy, wktórym wezmą udział samoloty typu myśliwskiego, rozpocznie się 4 września rb. Start nastąpi z Bukaresztu. Trasa raidu jest następująca: Bukareszt — Jassy — Lwów — Warszawa — Kraków — Praga — Brno — Zagrzeb — Belgrad — Bukareszt.

Polskę będą reprezentowali lotnicy: płk. Jerzy Kossowski, kpt. Długoszewski, kpt. Famuła, kpt. Teterek, por. Więckowski i por. Pajan. W skład komisji sędziowskiej z ramienia Polski wchodzi mjr. dypl. Kwieciński.

Warunki porozumienia
chińsko-sowieckiego.

LONDYN, 3-8. Donoszą z Pekinu, że wbrew wiadomościom ze źródeł sowieckich zatarg o kolej wschodnio-chińską znajduje się na drodze do polubownego załatwienia.

W czasie pertraktacyj nawiązanych przez generała Tsai z byłym konsulem generalnym Z. S. S. R. w Charbinie Mielnikowem zostały ustalone następujące punkty porozumienia:

1) przerwanie przygotowań wojennych. Oddziały wojskowe obu stron zostaną cofnięte w głąb kraju;

2) sprawa podjęcia dyplomatycznych handlowych stosunków będzie oddana specjalnej konferencji, która ma się niebawem zebrać:

3) sprawy związane z organizacją i kontrolą wschodnio-chińskiej kolei będą powierzone specjalnej konferencji porozumiewawczej.

Według doniesień z Pekinu obie strony miały wykazać chęć dojścia do porozumienia. W najbliższych dniach można się spodziewać podjęcia normalnego ruchu kolejowego pomiędzy Syberją a Mandżurją.

Książę Walji
W OBOZIE POLSKICH HARCERZY

LONDYN, 3.8. — Wczoraj 2 b. m. książę Walji w zastępstwie króla angielskiego przyjął defiladę 50 tys. skautów, obecnych na światowym zlocie w Birkenhead. Twórca skautingu gen. Baden-Powell odczytała orędzie króla.

Książę Walji zwiedził obóz harcerzy polskich i wyraził duże zadowolenie z pokazu wesela kurpiowskiego, wykonanego przez drużynę polską w teatrze zjazdowym.

Wielki zachwyt wzbudziły również występy polskiej reprezentacji harcerskiej przy ognisku

Rekordowa cyfra
PRZEŁADUNKU TOWARÓW W GDYNI.

WARSZAWA, 3-8. W lipcu przeładowano w Gdyni 333.000 ton różnych towarów w eksporcie i imporcie. Jest to cyfra najwyższa od czasu istnienia Gdyni, a prawie dwukrotnie wyższa, niż miesięczny przeładunek Gdańska bezpośrednio przed wojną.

Gdyby rozbudowa linij kolejowych łączących Gdynię bezpośrednio z południem Polski mogła być wykonaną w szybszem tempie oraz gdyby rozbudowano w Gdyni wielki towarowy dworzec kolejowy w samym porcie łącznie z odpowiednią siecią torów przetokowych, możnaby było osiągnąć w r. 1930 przeładunek wysokości 5 miljonów ton, co nietylko postawiłoby Gdynię na jedno z pierwszych miejsc wśród portów bałtyckich, ale również zaważyłoby na pomyślniejszem ukształtowaniu się naszego bilansu handlowego.

Czego sobie gratuleje
MIN. TARDIEU.

PARYŻ, 3-8. (AW.) Fiasko manifestacyj komunistycznych potwierdza się na całej linji zarówno we Francji jak i zagranicą. Minister Tardieu oświadczył, iż wszystkie środki ostrożności okazały się zbytecznemi. „Oto, czego sam sobie najbardziej gratuluję".

Heimwehra się zbroi.
PROTEST SOCJALISTÓW.

WIEDEŃ, 3.8. (AW). Pisma tutejsze omawiają w dalszym ciągu bardzo żywo konfiskatę wczorajszej przesyłki amunicji dla Heimwehry. Podana jako nadawca firma kategorycznie zaprzecza, jakoby miała coś wspólnego z tą przesyłką i twierdzi stanowczo, że żadnych dla ks. Starhemberga przesyłek w ostatnich dniach nie uskuteczniała.

Dziś pojawiły się niepotwierdzone jeszcze wiadomości, że ostatnich dniach na zamek Wagsenberg, w którym mieszka ks. Starhemberg, przywódca krajowy górno-austrjackiej Heimwehry, nadeszły liczne przesyłki broni i amunicji. „Die Stunde" twierdzi, iż już po konfiskacie skrzyń w Linzu ks. Starhemberg otrzyma 6 skrzyń z amunicją i 2 karabiny maszynowe.

Jak słychać, socjaliści zamierzają poczynić u rządu bardzo energiczne kroki w tej sprawie i domagać się przeprowadzenia surowego śledztwa.

PRZEGLĄD PRASY.

Kapitan Kowalczyk i „bussinessmani".

Opinja społeczna zaintrygowana została niespodziewaną wiadomością, że kpt. Kowalczyk nie dokona lotu transatlantyckiego na „Polonji", ponieważ wycofało go konsorcjum finansujące ten lot, z powodu rzekomo uprawianej „czarnej magji" przez kpt. Kowalczyka. „ABC" podaje ciekawe i smutne szczegóły tej zakulisowej sprawy, stwierdzając, że organizatorzy tego lotu z imprezy czysto sportowej chcieli zrobić... dobry interes.

Projekt tego lotu zainicjował kpt. Kowalczyk i w lecie 1927 roku wszedł w porozumienie z zawiązanym w tym celu komitetem w Chicago. Komitet miał zebrać odpowiednie fundusze. O businessie mowy nie było.

Tymczasem... składki zawiodły, komitet obywatelski, po wyjściu kilku osób, przekształca się na konsorcjum finansowe, które już jednak zaczyna zabierać się do rzeczy po handlowemu. Potrzeba 50 tys. dolarów, składki nie płyną, więc wypuszcza się „bony" pożyczkowe, które w razie udanego lotu, mają być z procentem zwracane. W ten sposób ci, co nie chcieli składać dobrowolnych ofiar, „kupowali" bony z podobizną kpt. Kowalczyka.

Gdy potrzebna suma została zebrana, przybył do Warszawy prezes Adamkiewicz, aby poczynić dalsze przygotowania. Chodziło w pierwszym rzędzie o wybór pilota, gdyż kpt. Kowalczyk miał nawigować. (Ukończył on specjalne kursy nawigacyjne w Rzymie).

Zwrócono się tedy do szefa dep. lotnictwa płk. Rayskiego z prośbą o pomoc w wyborze. Płk. Rayski miał odpowiedzieć odmownie, uważając, że nie ma odpowiedniego pilota. Postanowiono więc zaproponować któremuś ze znanych pilotów cywilnych. Wybór padł na Klisza, pilota polskich linij lotniczych, cieszącego się doskonałą opinją wśród fachowców. Wybór był o tyle trafny, że Klisz również projektował lot przez Atlantyk i nawet był już w kontakcie z firmą „Aeroplani Caproni Milano", nie miał jednak na zrealizowanie projektów odpowiednich funduszów.

Po naradach lotnicy postanowili lecieć na aparacie typu Caproni i rzeczywiście niezwłocznie zamówiono odpowiedni aparat.

Projektowany lot przybierał coraz realniejsze kształty. Konsorcjum nie zasypiało gruszek w popiele. Impreza zakrojona po amerykańsku, na szeroką skalę, nie mogła się ograniczać do oficjalnych nagród w sumie 175 tys. dolarów. Toć przecież tacy bohaterowie, którzy pierwsi przelecieli Atlantyk ze wschodu na zachód, na gruncie amerykańskim, żądnym coraz to nowych rekordów i wyczynów sportowych, są skarbem bezcennym. Za możność obejrzenia ich, wysłuchania ich przygód itp. trzeba płacić i to grubo płacić.

I tu dochodzimy do właściwej przyczyny „rezygnacji" kpt. Kowalczyka z lotu transatlantyckiego „Polonji". Businessmani z komitetu zaczęli rozumieć doskonale, że kpt. Kowalczyk, jako oficer polski w czynnej służbie nie jest dla nich wygodny dla eksploatacji. Obawiając się, że wpływy z imprez na gruncie amerykańskim po udanym przelocie, wobec odmowy kpt. Kowalczyka, mogłyby zawieść woleli się go pozbyć.

I z tego powodu zainscenizowano została, według „ABC", historja „czarną magją".

Wielka spółka handlu kobietami.

Fikcyjne śluby u rabina Kestenberga.

WARSZAWA, 3.8. — Od kilkunastu lat mieszkańcem Nowego Jorku jest czterdziestoletni Moryc Baskin vel Baskir. Człowiek o bardzo różnej przeszłości, goniący za zrobieniem majątku i nie przebierający w środkach.

Dwa lata temu wpadł na niezwykły pomysł, mogący **mu przynieść wielkie dochody.**

Zaczął mianowicie wyszukiwać w Stanach Zjednoczonych młodych ludzi, którzy **mieli narzeczone w Polsce i ofiarowywał się za pewną opłatą przywieźć je do Ameryki.**

Ponieważ z wyjazdem do Stanów Zjednoczonych związane są wielkie trudności, chętnie zgodzili się na propozycje Baskina przebywający w Ameryce narzeczeni i pisali mu listy, polecające do swych oblubienic.

Tego tylko potrzeba było Morycowi. Mając taki list w kieszeni, przyjeżdżał Baskin do Polski, przedstawiał się pannie i oświadczał po wręczeniu listu od narzeczonego, że **jest jeden tylko sposób wyjazdu.**

Trzeba mianowicie wziąć **fikcyjny ślub u pewnego znajomego rabina**, a reszta już pójdzie gładko. Nie widząc innego sposobu, panna zgadzała się. Baskin wiózł ją do Wawra, do rabina Mendla Kestenberga, który **za opłatą 50 dolarów** bez żadnych formalności i dokumentów dawał ślub Baskinowi na nazwisko przebywającego w Ameryce **narzeczonego panny.**

Po załatwieniu sprawy u rabina, sekretarz gminy Wawer, p. Stefan Gawryjałek, wystawił również **za grubą opłatą świadectwo urzędowe**, na mocy którego Baskin uzyskiwał **paszport zagraniczny** i ofiarę swoją wywoził na amerykański rynek **handlu kobietami.**

Interes Baskina, prowadzony przy współudziale dwu wspólników, jak rabin Mendel i Kestenberg i pisarz gminny — Gawryjałek, prosperował świetnie i mógłby zapewne długo jeszcze napełniać kieszenie wspólników, gdyby nie to, że uwagę policji zwrócił **niezwykle rozrzutny system życia Gawryjałka.**

Śledztwo ustaliło, że ma on **własną stajnię wyścigową i wydaje pieniądze tysiącami.**

Baskin przed paroma właśnie dniami zawarł tam **oszukańczy ślub z p. Mirą Friedberg z Nieświeża** i miał ją również wywieźć, spostrzegłszy jednak, że jest śledzony, zostawił pannę w pokojach umeblowanych na Nalewkach 37, a sam zdoławszy zmylić czujność policji **umknął w niewiadomym kierunku.**

Początkowe dochodzenie ustaliło, że rabin Mendel Kestenberg udzielił Baskinowi w bieżącym roku **12 takich ślub, a ogółem od czasu zawarcia spółki około 50.**

Ponadto w gminie Wawer stwierdzono, że Gawryjałek zdefraudował **około 60 tysięcy złotych.**

Rabin Kestenberg został zatrzymany, **Gawryjałka aresztowano, wójt gminy będzie odpowiadał** za niedopatrzenia, a za Baskinem rozesłano **listy gończe.**

Bunt więźniów w Lublinie.

Sikawki strażackie zaprowadziły spokój.

LUBLIN, 3.8. — W więzieniu karnem na Zamku, w którem przebywa 417 kryminalistów i 120 więźniów politycznych — komunistów **wybuchł wczoraj około godziny 8 wiecz. bunt.**

W związku z organizowanem w dniu 1 sierpnia „dniem antywojennym" **komuniści przez kilka dni śpiewali „międzynarodówkę".** Celem uspokojenia więźniów naczelnik zarządził przeniesienie niektórych prowodyrów do oddzielnych cel, **co wywołało wrzenie wśród komunistów**, do których przyłączyli się kryminaliści. Więźniowie zabarykadowali się, **poczęli demolować cele, a odłamkami szkła**, cegłami i szczątkami stołów i prycz zaatakowano straż więzienną która początkowo nie mogła opanować sytuacji. Na skutek interwencji obecnego na miejscu podprokuratora Sądu okręgowego w Lublinie p. Mitruszewskiego wezwano oddział straży ogniowej i policję. **Strumienie wody i sikawek strażackich, puszczone do cel przez okna, w krótkim czasie więźniów uspokoiły i bunt zlikwidowały.**

W czasie zamieszek został zabity przez nadkom. Sobocińskiego, komendant policji powiatowej, jeden z prowodyrów buntu, **bandyta Józef Zawadzki w chwili, gdy zamierzał ugodzić cegłą w głowę jednego z policjantów.**

Po dwóch godzinach sytuacja została całkowicie opanowana. Spokoju w mieście nigdzie nie zakłócono. Energiczne śledztwo celem wykrycia winnych prowadzi prokurator Sądu okręgowego w Lublinie p. Kułapski.

„Graf Zeppelin"

DOTARŁ DO AZORÓW.

BERLIN, 3-8. „Graff Zeppelin", który dziś o godz. 2 nad ranem znajdował się w odległości 90 klm. na południe od wyspy Pico archipelagu azorskiego, posuwa się w kierunku zachodnim z szybkością 70 klm. na godzinę.

CIĘZKIE CHMURY

nad angielskim rządem robotniczym.

Dwa zaledwie miesiące mijają od dnia przyjęcia przez rząd robotniczy władzy w Anglji, a już wiele znaków sygnalizuje jego słabość. Czyżby w niedługim czasie powtórzyć się miał ten sam eksperyment, jaki dopuszczono z pierwszym rządem Mac Donalda? Czyżby zawieść miały te wszystkie nadzieje, jakie z rządem robotniczo - socjalistycznym wiązali wodzowie socjalizmu europejskiego, zaprzęgając do czerwonego dyszla przeróżne pomysły od Paneuropy począwszy a na „likwidacji" wojny światowej skończywszy?

Faktem bowiem jest, że rząd Mac Donalda z dnia na dzień traci autorytet i to nie gdzieindziej, ale u własnych mas, własnych wyborców. Niedawniej, jak dnia 29 lipca b. r. w okręgu przemysłu tekstylnego w Lancashire wybuchł strajk robotników. Na 2000 czynnych fabryk 1500 zamknięto. Do strajku przystąpiło 500 tysięcy robotników. Gdyby strajk przeciągnął się, pokrewne fabryki, które zatrudniają 100 tysięcy robotników, zmuszone byłyby przerwać pracę. Strajk ten jest od czasu generalnego strajku w roku 1926 największym strajkiem, jaki nawiedził Anglję.

A wybuchł on w dniach ząbkowania rządu robotniczego, który w czołowych swych hasłach wyborczych najtroskliwszą opiekę przyobiecywał masom robotniczym, wybuchł przed ważną międzynarodową konferencją polityczną, która dnia 6 sierpnia zbiera się w Hadze, a na której właśnie rząd robotniczy miał wycisnąć swą specjalną pieczęć.

Myliłby się jednak ten, ktoby sądził, że strajk w Lancashire jest czemś przypadkowem, oderwanem. Znawcy bowiem stosunków robotniczych w Anglji sądzą, że jest on próbą przed przygotowaniem się do ewentualnego wielkiego strajku węglowego w jesieni. W tym czasie bowiem, jak wiadomo, kończą się umowy obowiązujące po ostatnim wielkim strajku w r. 1926.

Żądania robotnicze wcale nie zmalały, a raczej się podniosły. Na pierwszy plan wysuwają przeto górnicy 7 godzinny dzień pracy, przy utrzymaniu tych samych stawek płatniczych, co cenę węgla angielskiego podniosłoby o 18 szylingów, a co w dalszej konsekwencji obniżyłoby i tak zachwianą siłę konkurencyjną tego towaru na rynkach zagranicznych. Zagadnienie dla „rządu robotniczego" nader ciężkie, tem cięższe, że każdy krok „socjalistyczny" wywoła reakcję konserwatystów i liberałów, co równoznacznem byłoby z obaleniem rządu Mac Donalda.

Do trudności, jakie na swych barkach dźwiga rząd robotniczy zaliczyć również należy coraz bardziej srożące się bezrobocie. W ostatnich tygodniach bowiem liczba bezrobotnych wzrosła o dalsze 25 tysięcy jednostek przekraczając tem samem sumę jednego miljona jednostek, korzystających z 18 szylingowych zasiłków tygodniowych. W ciągu ostatnich czterech lat Anglja na bezrobotnych wydała 44 miljony 200.000 funtów, a wszystko wskazuje na to, że suma ta w okresie rządu robotniczego pójdzie poważnie w górę.

Masy robotnicze niecierpliwią się podsycane w swych żądaniach przez lewe skrzydło stojącej u steru partji robotniczej i agentów komunistycznych. Zdenerwowania rzesz robotniczych nie uspokoją takie sceny, jakie przed niedawnym czasem rozegrały się w siedzibie premjera angielskiego i kancelarji ministerstwa pracy.

Jak wiadomo, Mac Donald odmówił przyjęcia delegacji bezrobotnych, która następnie udała się do ministra pracy (pani Bondfield), by i tu znaleźć odmowę. Zdenerwowani robotnicy przystąpili do demolowania gabinetów a pani Bondfield broniąca powagi urzędu i bezpieczeństwa własnej osoby zawezwała... policji, która demolujących gabinety rządu robotniczego „wyniosła na ulicę".

Fakt ten zapisano na ujemny rachunek Mac Donalda i jego otoczenia zwłaszcza pana ministra... w spódnicy.

Oto kilka faktów, które nakazują ostrożność w wyciąganiu wniosków politycznych z faktu objęcia władzy przez robotniczy rząd w Anglji.

Wszystko wskazuje na to, że własne jego szeregi założą mu pętle na szyi.



W LATARNI MORSKIEJ.

(Od własnego korespondenta „Kurjera Zachodniego").

Poznań, w sierpniu.

Kto przybył na Wystawę, nie potrzebuje jechać na Hel, aby zobaczyć latarnię morską. Wznosi się ona między przepiękną palmiarnią w parku Wilsona, a dworem Huggera. Jest to osobny pawilon i — dodajmy zaraz — jedyny pawilon w pewnem znaczeniu międzynarodowy na tej wyłącznie polskiej wystawie.

Mianowicie latarnie takie wznoszą się we wszystkich krajach, gdzie miłosierdzie i zmysł społeczny wzięły w opiekę najnieszczęśliwsze z ofiar wojny: ślepców. We Francji istnieje „Le phare", w Anglji „The Lighthouse", we Włoszech „Il Pharo" — wszystkie te nazwy oznaczają latarni morską, która ma biednym ociemniałym wskazywać drogę do bezpiecznego portu, gdzie znajdą, rozbitki życiowe, przytułek i pracę.

Ale — powie ktoś — o inwalidów wojennych troszczy się przecież państwo. Tak jest. O wojskowych. Ale ilu nieżołnierzy postradało wzrok podczas działań wojennych! Ilu wypalił oczy granat, chociaż nie byli w mundurze, ilu poślepło wskutek katuszy, zadawanych — specjalnie u nas — przez zdziczałe bandy bolszewickie lub pruskie. Ci nie mają ustawowego prawa do renty inwalidzkiej, ani do bezpłatnej nauki jakiegoś rzemiosła, ani do pomocy przy założeniu warsztatu pracy. Tymi zajęła się „Latarnia" stworzona pierwszym kapitałem zebranym przez Polaków amerykańskich w r. 1922.

Oryginalny pawilon przyciąga ciekawych. Wewnątrz sympatyczna osoba udziela objaśnień o staraniach nad nieszczęśliwymi:

— Nasza szkoła rzemiosł kształci ociemniałych. Porucznik Smiderski, sam pozbawiony wzroku, został wysłany do Paryża, do tamtejszej „Phare", nauczył się trykotarstwa, a za zebrane na przedstawieniu dobroczynnem pieniądze kupił dla naszych biedaków trykotarskie maszyny. Wyroby są bardzo ładne i niedrogie.

W istocie, oglądamy je z przyjemnością.

— Poza tem uczą się szczotkarstwa i koszykarstwa. Widzą tu państwo ich roboty: żardiniery, foteliki, stoły... Dostają całkowite utrzymanie, mieszkanie w barakach i ubranie. Na święta posyłamy ich do domów, płacąc im podróż.

— A czytanie i pisanie?

— Osobny instruktor uczy ich czytać wypukłe pismo systemu Braille'a i temże pismem pisać.

Objaśniająca dama bierze w rękę tabliczkę, która składa się z kawałka papieru, wsadzonego między dwie tektury, zaopatrzone okienkami.

— Oto tak nakłuwa się specjalną igłą papier sześciu kropkami, które służą do oznaczania liter i cyfr. Potem wyjmuje się papier z pomiędzy tekturek i palcami wyczuwa się kształty, utworzone z różnych kombinacji kropek.

Na ścianie wisi mapa, wyznaczona kropkami i wyniosłościami plastycznemi: można ją tak samo „odczytać" palcami, czując pod niemi doliny, góry, rzeki i z kropek zestawione nazwy państw.

— Są również — słyszymy dalej — książki drukowane pismem Braille'a, oraz nuty. Nasi ociemniali uczą się grać na skrzypcach i mandolinie. Są też maszyny do liczenia i do pisania pismem Braille'a. Wychodzi nawet specjalny miesięcznik literacko-naukowy, p. t. „Braile'a Zbiór". Wydaje go i redaguje dla polskich niewidomych sekcja polska stowarzyszenia „American Braille Press".

Oglądamy przeźrocza, na których widać ociemniałych przy pracy, grających na pianinie i t. d.

— Kurs nauki rzemiosł trwa trzy lata. Każdy ociemniały który ukończył, otrzymuje świadectwo i odpowiednią sumę, aby miał za co założyć sobie warsztat pracy.

Wychodzimy. Ktoś pyta:

— Ilu pensjonarjuszy ma „Latarnia"?

— Trzydziestu na raz. Na więcej nie mamy pomieszczenia w barakach. Poza tem udzielamy zapomóg inwalidom z poza zakładu, oraz ich związkom. Oczywiście o tyle, ile starczy...

Przy wyjściu, zatrzymujemy się przed stolikiem, na którym jest rozłożone kilka egzemplarzy broszurki o „Latarni". Cena 50 groszy. Rzucamy na tackę po złotówce. Niech nikt ze zwiedzających Wystawę nie pominie „Latarni". Każdego stać na parę groszy, aby ulżyć doli nieszczęśliwych, którzy nigdy nie ujrzą tych cudowności, jakie my, szczęśliwi, możemy oglądać na Wystawie Poznańskiej...

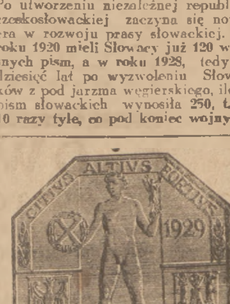
Wir.

Prasa słowacka

WZROSŁA 10-KROTNIE.

Nie ulega wątpliwości, że rozwój prasy poszczególnych narodów jest najlepszym sprawdzianem ogólnego stanu kulturalnego tych narodów. Naród, którego rozwój kulturalny jest w ten czy inny sposób hamowany, nie może, rzecz jasna, mieć takiej prasy, jak naród kulturalnie zupełnie niezależny. Dlatego też przed wojną prasa słowacka w wyniku ucisku kulturalnego ze strony węgierskiego najeźdźcy nie mogła się rozwijać, jakby to leżało w interesie narodu słowackiego. Po wojnie natomiast prasa słowacka może się poszczycić rozwojem, który zaimponować powinien każdemu.

W roku 1900 — według statystyki węgierskiej — wychodziło ogółem 28 **pism słowackich, w roku 1910 — 45,** w tem jednak 7 pism wybitnie madiarofilskich. Podczas wojny prasa słowacka przeżywała ciężki kryzys którego wynikiem było zawieszenie całego szeregu wydawnictw, tak że przed zawarciem pokoju wychodziło na Słowaczyźnie już tylko 23 pism. Po utworzeniu niezależnej republiki czeskosłowackiej zaczyna się nowa era w rozwoju prasy słowackiej. W **roku 1920 mieli Słowacy już 120 własnych pism, a w roku 1928,** tedy w dziesięć lat po wyzwoleniu Słowaków z pod jarzma węgierskiego, ilość pism słowackich wynosiła **250, t. j. 10 razy tyle, co pod koniec wojny.**



NAGRODA SPORTOWA PWK

Z pomroków dziejowych Zagłębia.

Zwaliska zamku w Olsztynie.

W odległości około 15 klm. na południowy-wschód od Częstochowy, na skalistej górze, pośród piaszczystych obszarów, porosłych zrzadka posępnemi sosnami i kępami jałowca, sterczą zwaliska zamku w Olsztynie. Ze szczytu góry zamkowej roztacza się wspaniały widok na okolicę. Na północy poprzez Górę Towarnią, sięgniesz wzrokiem aż po baszty obronnego niegdyś klasztoru w Mstowie — na północny - zachód błyszczą w blaskach słońca, jakby iglice turni tatrzańskich, wieżyce Częstochowy, w przeciwnej stronie ponad Skowronowem ujrzysz prastary Potok i sędziwy Janów, a w dnie pogodne i przy dobrym wzroku zajaśnieje ci odwieczny Lelów ze Staromieściem. Gdy pójdziesz na „upartego", uzbroiwszy się w „szkła", to zobaczysz ruiny kościoła św. Stanisława w starożytnych Żarkach, co to stanął na miejscu pogańskiego chramu przed wiekami i Grójec Śląski owiany legendą o córce możnego pana, co zapadła się wraz z kochankiem i zamkiem pod przekleństwem ojca, a potem zamajaczy ci niewyraźnie, na horyzoncie przepiękna kapliczka na szczycie góry w Benduszu, pamiętająca nawałę szwedzką z r. 1656 i wieża Przybynowa i szczyt fary w Koziegłowach i wiele, wiele przepięknych, a drogich sercu polskiemu pamiątek. Lecz nie koniec na tem. Najbliższa okolica Olsztyna wiele cudów natury posiada, a są niemi zwaliska skalne, pełne jam i pieczar, z których najpiękniejszą jest jaskinia stalaktytowa, pobijająca swą wspaniałością nawet sławną grotę w Postojnie. Jaskinia owa leży za miastem w odległości 2 klm. w górach, pokrytych lasem bukowym. Gdy wejdziesz do jaskini, a zaświecisz latarkę elektryczną, zdaje ci się, żeś dostał się do jakiegoś pałacu kryształowego z „tysiąca i jednej nocy". Wszystko błyszczy, lśni i jaśnieje. Tam zdumiewasz się niby potężnemi organami z kryształowemi piszczałkami — obok przykuwa wzrok coś w rodzaju gotyckiej ambony, oglądasz się dalej i spostrzegasz potężne kolumny podpierające stropy dziwnego „salanu", pójdziesz dalej do drugiej, mróz ci po kościach przechodzi, wstrząsasz się od niesamowitej dzikości, jaką przedstawiają grupy stalaktytów, zda ci się, że jakieś potwory rozdziawiają paszczę, by ciebie człeku, mizerne stworzenie zetrzeć na proch. Nagle kończy się wszystko, zdaje się, że już dalej iść nie można, a tu spostrzegasz szczelinę wąską. Strach cię oblatuje i ciekawość ciągnie — postępujesz powoli do szczeliny — włosy ci stają „dęba" (o ile nie jesteś łysy), wybałuszasz oczy, pot ci spływa strumieniem po twarzy z lęku — jeszcze pół kroku, jeszcze ćwierć, jeszcze stopa, jeszcze cal, serce wybija 120 na minutę, latarka skaka w ręce jakby żywa, wywołując migotem cudaczne mamidła — wreszcie wściekły na swoje tchórzowstwo, ze „stoma tysiącami fur beczek" na ustach rzucasz się naprzód, by przebyć zaporę i człeku już jesteś „trup". Przygłusza cię grzmot, coś się wali, zapada, łamie, trzeszczy — padasz na ziemię (zapewne ze strachu), nad tobą coś szumi, muska cię po twarzy i oto dech ci zapiera. W świetle latarki, która ci wypadła z ręki przy „salto mortale" i leży obok, reflektorem do góry, widzisz jakieś potwory skrzydlate, które chmarą cisną się do szczeliny — zda ci się, że to nadchodzi twój koniec, oblewasz się śmiertelnym potem, bo sam jesteś, żegnasz się nabożnie i żałujesz, że tak marnie kończysz ze światem — ślesz gdzieś ostatnie pożegnanie — wreszcie w skupieniu ducha zwracasz z przyzwyczajenia wzrok do góry i... z podziwu zrywasz się na nogi, wobec cudów nowego „salanu", który w blaskach latarki gra kaskadą świateł i reflektorów, pośród których błądzą wystraszone nietoperze, nietylko światłem latarki, ale grzmotem sopla stalaktytu, który z trzaskiem oberwał się od stropu i runął na ziemię. Do następnych dwóch pieczar już idziesz odważniej, przywołując się czasem do „porządku" dwoma lub czterema policzkami, wymierzonemi sobie własną ręką. Dobre to „lekarstwo" — gdy w chwilach strachu, buntują się włosy na głowie, zaś serce przeraźliwie woła: „tomek, tomek, tomek". Lecz to jeszcze nie wszystko. Góra zamkowa również ma ciekawą grotę wzbudzającą dreszcze grozy. Jest ona około 30 m. wysoka i do 15 m. szeroka. Długość jej mierzy kilkadziesiąt kroków. Ciągnąc się wgłąb od wejścia, zwęża się i obniża tak, że w pewnem miejscu człowiek wyprostowany już iść nie może. Grota owa w tem miejscu posiada biegnącą w dół czarną czeluść, która zapewne prowadzi do dalszych jaskiń, lub jest początkiem jakiegoś tajemnego przejścia, ręką ludzką wykutego, a prowadzącego może do baszty czworobocznej. Miałem ochotę i tutaj coś „spenetrować" — nie namyślając się wiele „wgramoliłem" się na czworakach, lecz nie daleko zaszedłem — cofnąłem się przed złomami i gruzami kamieni, zagradzających drogę, a więcej jeszcze przed jakimś dziwnym szumem, dochodzącym mych uszu, gdzieś z głębin.

O początkach zamku, głucho w kronikach. Sięga on zapewne czasów pierwszego osadnictwa niemieckiego na ziemiach naszych, o czem świadczy początkowa nazwa „Hohlsztein" czyli „dziurawy kamień", inaczej pieczara, jaskinia. Nazwa ta utrzymała się do końca XVI wieku, o czem świadczy dokument z r. 1545 Piotra Opalińskiego, który do tytułów swoich dodawał „Capitaneus in Holstein". Później nazwa niemiecka, zamieniła się na polski Olsztyn. W XIII wieku na szczycie góry stało drewniane grodzisko, będące prawdopodobnie siedzibą jakichś nieznanych panów, uprawiających „szlachetne zajęcie" rozbójników, łupiących i nakładających okupy na okoliczne włości i przejezdnych kupców. Zameczek ten, po ustabilizowaniu się stosunków wewnętrznych za Łokietka opustoszał, a Kazimierz Wielki zburzywszy go, wybudował na jego miejscu potężną warownię murowaną, przeciwko napadom pogranicznych Ślązaków oraz Morawców i Czechów. W r. 1370 zamek dostaje się w ręce Władysława księcia na Opolu, który otrzymał jako lenno od Ludwika Węgierskiego. Stąd to ów książę-bandyta, usadowiwszy się ze swoją bandą grasantów, uprawiał pospolitą grabież po okolicy. Władysław Jagiełło zmuszony koniecznością, w celu ukrócenia rozbojów Opolczyków, wyprawił się z wojskiem na Olsztyn i zdobył go w r. 1396. Na początku XV wieku zamek popadł częściowo w ruinę wskutek zapadnięcia się pieczar pod zamkiem. Odrestaurowany, wytrzymuje w r. 1587 oblężenie i szturmy żołdactwa Maksymiljana arcyksięcia austrjackiego, pretendującego do tronu polskiego. Obroną kierował Kacper Karliński, który dla całości zamku, poświęcił własnego syna, ujętego przez wojska austrjackie i prowadzonego w pierwszym szeregu szturmowym. Poznał dziecię swoje Karliński, chwilę walczył z własnem sumieniem, ale pomnąc, że broni Ojczyzny, sam przykłada lont do działa i strzela do szturmujących. Zginęło niewinne dziecię, ale hordy austrjackie odstąpiły ze wstydem od oblężenia. W czasie zawieruchy szwedzkiej w r. 1656, zamek zdobyli Szwedzi, a odchodząc spalili i zburzyli. Od tego czasu datuje się jego ruina. Początkowo Olsztyn był kasztelanją, która z czasem zamieniła się w starostwo niegrodowe.

W lochach olsztyńskich zginął śmiercią głodową wojewoda poznański Maciek Borkowicz herbu Napiwoń, uprawiający dłuższy czas rzemiosło „rycerzy rabusiów". Wezwany do zaprzestania rozbojów po dwakroć przez Kazimierza Wielkiego — gdy rozkazu nie posłuchał, został pojmany w Kaliszu w r. 1358 i wyrokiem królewskim skazany na zamorzenie głodem. Umieszczony na dnie baszty, która łączyła się z pieczarą w górze zamkowej, otrzymywał za pożywienie dzban wody i wiązkę siana. Na tej strawie żył 40 dni. Przy końcu obgryzał z głodu własne ciało i zakończył nędzny żywot w kurczach głodowych. Za straszne, bandyckie czyny, za krew wielu szlachetnych ludzi, którzy zginęli z jego ręki, spotkała go okrutna, ale zasłużona kara.

Zamek Olsztyński był potwornych rozmiarów. Główna część zamku stała w narożniku skały, wysuniętej w stronę kościoła parafjalnego. Z tej strony był wjazd do zamku, broniony wałem, którego ślady zachowały się do dzisiaj, i tu stały dwie czworoboczne, przylegające do siebie baszty, z których tylko szczątki pozostały. Jedna z nich niższa, pochodzi z XV wieku i zbudowano ją dla wzmocnienia wyższej. Owa niższa baszta fundamentami została wpuszczona aż do dna pieczary, którą wyżej opisałem. Na najwyższym punkcie wzgórza wystrzela smukła, wysoka na kilka pięter, okrągła wieża. Była ona strażnicą, skąd dzień i noc warty strzegły bezpieczeństwa zamku i okolicy. O kilkaset kroków, na drugim końcu wzgórza, stoi samotnie, potężna czworoboczna baszta o 4 m. grubości muru. Całość była opasana potężnym murem obronnym, wewnątrz zaś mieściły się zabudowania zamkowe.

Ruiny olsztyńskie posiadają wiele legend. Mówią one o ukrytych skarbach w pieczarach podziemnych, o zbrojowni, do której prowadzą żelazne drzwi, znajdujące się w kurytarzu, prowadzącym z pieczary zamkowej, wzdłuż wzgórza. Inna legenda mówi o krzykach, jękach, płaczu i brząkaniu łańcuchów, które dochodzą z podziemi, czy to prawda, nie wiem — bo prócz szumu, nic nie słyszałem.

U stóp góry zamkowej rozłożyła się osada która przywilejem Kazimierza Jagiellończyka z r. 1488 została podniesiona do godności miasta i zwała się Olsztynek. Uposażona w 140 łanów (łan = 30 morgów) miała oddać pod kościół 2 łany, zaś pierwszemu wójtowi, Piotrowi ze Szczekocin, zamianowanemu dziedzicznie, 4 łany. Ów Piotr był zarazem dzierżawcą zamku i posiadłości doń należących. Miasto osadzone na prawie niemieckiem, zwolnione zostało na lat 24 od wszelkich podatków i ciężarów, otrzymało przywilej na jeden targ tygodniowo. Wójt otrzymał w uposażeniu dochody z łaźni, poszóstny denar z czynszów miejskich i trzeci denar z kar sądowych. Miasto nie mając widoków rozwoju, pozostało zawsze lichą mieściną. Lustracja z r. 1564 znalazła w niem tylko 24 mieszczan osiadłych. Trzecia z rzędu lustracja, przeprowadzona w r. 1789 zastała w mieście karczmę dzierżawną z licytacji, oraz ustaliła, że większość gruntów mieszczańskich zasypały lotne piaski, przez co stały się nieużytkami. Dzierżawcą starostwa Olsztyńskiego był wówczas Stanisław Sołtyk, Podstoli królewski, któremu mieszczanie obowiązani byli płacić corocznie „tojowego" 12 zł. pol., „garcowego" 12 zł. pol., „zagonowego" 130 zł. pol. Ponieważ zachodziła obawa zasypania reszty gruntów lotnemi piaskami, lustratorowie zakazali trzebić lasy, a zasypane grunta zalesić. Dochód państwa z całego starostwa i miasta wynosił rocznie 34,760 zł. pol. 20 gr.

Z dawnych zabytków nie pozostało absolutnie w mieście nic, prócz kościoła, który w miejsce drewnianej kaplicy, został w r. 1722 wzniesiony z kamienia, pochodzącego z ruin zamkowych.

Dawniej trudno było się dostać do Olsztyna, z powodu uciążliwych piasków, obecnie z Częstochowy wiedzie do ruin wspaniała szosa, kursują autobusy, a gdyby tych zbrakło, to można dojechać pociągiem linji Częstochowa — Kielce, wysiadłszy na stacji Olsztyn „per pedes" 3 klm. do miasteczka i ruin.

Ten kto przyjeżdża do ruin, niech po zboczach góry, zarosłych trawą chodzi ostrożnie, albowiem wszędzie pełno tu szkła z rozbitych flaszek „czystej". Możeby wreszcie skończyć z tą „dekoracją" obejścia naszych pamiątek, bo świadczy ona bardzo ujemnie o naszych „upodobaniach" i sprawia na zwiedzających bardzo niemiłe wrażenie.

Marjan Kantor - Mirski.

Emigracja polska do kolonji francuskich.

Projekty deputowanego francuskiego G. Candace'a.

W Komitecie Francusko-Polskim w Paryżu, deputowany G. Candace, reprezentujący w Izbie francuskiej Gwadelupę, zabierał głos w sprawie przyciągnięcia emigrantów - Polaków do kolonji francuskich. W tej właśnie kwestji udzielił p. Candace interesującego wywiadu jednemu z tygodników paryskich. Oto, co myśli i projektuje reprezentant kolonji francuskich w tej tak żywotnej dla obu sprzymierzonych krajów sprawie uregulowania tu nadmiaru, tam braku sił roboczych.

Udając się na posiedzenie komitetu francusko-polskiego, pragnąłem wykorzystać tę okazję dla wyłożenia zebranym pewnej idei, której zrealizowanie uważam za bardzo korzystne tak dla Polski, jak i dla Francji.

Już za mych lat młodych poznałem w mej ojczyźnie, na Gwadelupie, oraz w innych naszych kolonjach emigrantów - Polaków, lub ich potomków, zajmujących rozmaite stanowiska, a cenionych bardzo dla ich zalet osobistych przez ludność miejscową. Obecnie, gdy sama Francja cierpi na skutek braku naturalnego przyrostu ludności, kwestja wyrównania tych braków przez emigrację z zewnątrz łączy się ściśle, mojem zdaniem, z kwestją braku sił roboczych w naszych kolonjach.

Rozpatrując tę kwestję z punktu widzenia nietylko ekonomicznego, ale i społecznego, należy przyznać, iż nadszedł już czas najwyższy, aby statut emigracyjny tak uregulować, by stworzyć możność szerokiej i swobodnej współpracy dla wszystkich ludzi dobrej woli, którzy chcą pracować nad rozwojem naszych kolonij.

Francja sama wobec braku własnych sił roboczych, nie może nawet myśleć, o wypełnieniu w całości tego zadania. Przyglądając się wspaniałej akcji odbudowy zniszczonych prowincji północnych we Francji, oceniając doskonale ogrom pracy spełnionej tam przez Polaków, gęsto osiadłych, posiadających duże rodziny — dochodzę do wniosku, iż należałoby ułatwić emigrantom polskim dostęp do naszych kolonji i zapewnić im tam pracę oraz dobre warunki bytu.

Referując tę sprawę w radzie kolonjalnej spotkałem się z ogólną aprobatą mych kolegów, którzy się zgodzili z tem, iż należy przedewszystkiem i niezwłocznie uprościć formalności paszportowe i wizowe dla emigrantów - Polaków, którzy się udają do naszych kolonji. Projekt ten będzie zrealizowany w najbliższym czasie.

Sądzę, że dla Francji jest rzeczą niezmiernie ważną, by, wobec musu odwołania się do obcej siły roboczej, posiadała ona w tej masie napływowej w dostatecznej proporcji grupy tych narodowości, które Francji sprzyjają i na życzliwość których mogłaby liczyć.

KRONIKA TYGODNIOWA.

ŻNIWA.

Szczęściarze, którzy teraz nie bawią na wywczasach, odczuwają złośliwą radość na myśl, że ich koledzy-urlopnicy mokną na deszczu, który od czasów Piasta i Rzepichy aż do wieku chevroleta i wystawy poznańskiej nie napotyka większych przeszkód w strzechach poczciwych chałup ludu polskiego i w noc sierpniową kapie na nos śpiącego letnika. Ten prysznic, przypuszczam, usposabia zainteresowanych osobników wielce sympatycznie do przyjemności wiosnowych i wnosi duże urozmaicenie w monotonję życia wypoczynkowego.

Mimo zachmurzeń niebieskich i częstego wylewania łez górnych stref świata nad naszą niedolą, ponoć na obliczach rolników nadwiślańskich osiadł uśmiech ogromnego wesela, takich bowiem urodzajów, jak w tym roku, dawno już na tej ziemicy nie bywało.

Odrazu też wiadomo, dlaczego właśnie w tym czasie skarb państwa wypuścił nowe srebrne pięciozłotówki. Dlatego, żeby za te bogactwa pól, pozbrzanych żytem, płacić nie byle zielonym papierkiem, ale błyszczącą brzęczącą monetą, co to i oko i ucho radować umie.

Podobno hen na dalekich lądach za oceanem i dalej jeszcze i bliżej nas urodzaj nie dopisał, jeno się tak nad Polską dobry Pan Bóg zlitował, że chleba wbród mieć będziemy, a i obcym za miłą zapłatę chętnie i dużo ustąpimy.

Oczywista w Zagłębiu, gdzie fura ze snopami żyta jest sensacja na ulicach miasta, a pole, zasiane żytem, o tyle jest źródłem zadowolenia z owoców pracy rolnika, ile sielankowym terenem wszelkich bezdomnych i domowych par mniej lub więcej, oraz udanych zakochanych, fakt urodzajow nie jest widoczny i nigdzie żywiej komentowany.

Ktoś wie jednak, co być może. Przewidują, że, jak kilka lat temu w okresie strajku angielskiego węgiel nasz zgarniał złoto ze stołów narodów zachodnich, tak w tym roku nasze zboże i nasza pszenica przypomina narodom zamorskim, że słusznie ongi nazywano Polskę spichlerzem Europy.

I kiedy robotnicy polscy, z których niejeden wspaniałość wystawy poznańskiej oglądał, przyjrzeli się łanom falujących zbóż, kiedy się rozejrzeli, że, mimo wielu błędów, idziemy ku lepszemu, to w dniu pierwszym sierpnia zdumieni bolszewicy, zamiast krwawego żniwa czerwonego święta, zobaczyli przed sobą plecy robotnicze z przyległościami i z odpowiednią propozycją.

Paradoksalna się bowiem sytuacja wytworzyła. W kraju zbawców proletarjatu kartki się na chleb wydaje, zamiast chleba, a ogony kilometrowe się wiją w rozpaczliwe zygzaki przy sklepikach z perkalikami, zasię w Polsce i nowe pięciozłotówki srebrne i najczystsze złoto pszenic na polach rośnie.

Niemarzący jeszcze w całych butach chadzają i co poniektóry bez dachu jest nad głową, ale przecież tkwi w nas wiara, że jeśli zaledwie po latach dziesięciu takie wspaniałe są żniwa w tej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, to snać nie marnowali Polacy czasu, to snać tylko po wierzchu bójki były a swary niegodne, w głębi zaś w zdrowem rdzeniu tego narodu wrza ła praca ogromna, zawzięta, uporna a teraz oto pokazuje owoce tego zmiennego wysiłku ku radości wszystkich oczu i każdego serca polskiego.

Mamy niedobre przyzwyczajenie, że sami siebie ganimy nazbyt często a głośno i dokuczliwie. Cóż więc dziwnego, że obcy ganią nas tembardziej i niesprawiedliwie.

Reklamujmy się, czyńmy propagandę, iżby zamerykanizowany świat wiedział, iż nie jesteśmy kopciuszkiem narodów, ani winniśmy w przedpokojach wystawać w oczekiwaniu na łaskawsze wejrzenie najmożniejszych globu ziemskiego.

Narodem jesteśmy wielkim, a wielkość tę świat ceni mniej według liczebności głów, ale według wysiłków i ich rezultatów.

Trzeba często i wszędzie mówić o tem, co się w Polsce dobrego robi, bo to jest nasz interes, nasz warsztat pracy, nasz dom, a głupi jest ten, kto powiada źle o sobie, o swej pracy i domu. Gdzież taki znajdzie kredyt wszelaki: pieniężny i moralny?

Zagłębie Dąbrowskie nie jest najpośledniejsza częścią tego domu, który się Polską nazywa, przeciwnie, zajmuje ono poczesne miejsce w gospodarstwie narodowem, a doprawdy rzadko i niewiele mówi o sobie.

Powszechna Wystawa Kraj. w Poznaniu zaktualizowała zagadnienie reklamy na szeroką skalę. Powstała też konieczność zobrazowania całokształtu życia gospodarczego naszego Zagłębia. Tego trudnego i odpowiedzialnego zadania podjął się „Kurjer Zachodni“ przez wydanie w najbliższym czasie specjalnego numeru wystawowego.

Byłoby źle, gdyby napotykał trudności w tej swojej pożytecznej imprezie. Na szczęście zapowiada się tak, iż nie będzie luk znaczniejszych w tej wielkiej rewji pracy naszego ośrodka przemysłowego.

Niechże się świat dowie również i o tem, jak wypadły żniwa w Zagłębiu Dąbrowskiem.

K. Ć—rk.

Sprawa zaległości rat

ULENOWSKICH W SOSNOWCU.

Magistrat sosnowiecki zalega ze spłatami rat od pożyczki ulenowskiej. Zaległości te nagromadziły się do pokaźnej sumy około 3 miljonów złotych. Sprawa ta była niejednokrotnie omawianą w czasie debat budżetowych Rady miejskiej, przyczem klub porozumienia gospodarczego wskazywał na niebezpieczeństwo wynikające ze wzrastania i gromadzenia się tych zaległości, które przekroczyły już 30 proc. budżetu zwyczajnego miasta. Prezydent Marczyński oświadczył wówczas, że Magistrat sosnowiecki znajduje się w fazie pertraktacji z Bankiem Gospodarstwa krajowego, z którym układa się co do sposobu uskutecznienia tych spłat, przyczem p. prezydent oświadczył, że warunki postawione przez B. G. Kraj. umożliwią miastu we względnie łatwy sposób spłacenia zaległych zobowiązań.

Warunki, które wysunął w związku z tem Bank Gospodarstwa Kraj. były przedmiotem rozważań zarządu m. Sosnowca na ostatniem posiedzeniu. Bank Gospodarstwa Kraj. żąda wpłacenia w roku bieżącym 1 miljona złotych, a w następnych latach po 1.200.000 zł. w terminach przez siebie ustalonych. Zarząd miasta postanowił wydelegować p. prezydenta Marczyńskiego do Banku Gospodarstwa Kraj. w celu uzyskania zmiany tych warunków, a w szczególności dotyczących ustalonych terminów.

Tragiczny wypadek

na ul. 3 Maja w Sosnowcu.

Ulica 3-go Maja w Sosnowcu na przeciwko dworca stała się dla przechodniów miejscem wielce niebezpiecznem. W punkcie tym panuje największy ruch, szczególniej, gdy ludzie wychodzą z pociągu. Ścisk, obecnie powiększony został **robotami przeznaczonemi na placu przed dworcem** (11 listopada), które zmuszają przechodniów **do schodzenia na jezdnię.** Ponieważ na jezdni ruch autobusów taksówek, dorożek konnych jest bardzo silny przeto o wypadek nietrudno.

Taki wypadek i to **z tragicznemi następstwami miał miejsce wczoraj o godzinie 12 w południe.** Oto autobus kursujący na linji Sosnowiec—Katowice wpadł na przechodzącego ulicą robotnika kolejowego **Tomasza Przeniosło,** zamieszkałego na Radosze. Koła samochodu, prowadzonego przez szofera Sybirskiego Wincentego, **przeszły przez nieszczęśliwego,** którego w stanie beznadziejnym karetka pogotowia Kasy chorych zawiozła do szpitala na Pekinie.

Tragiczny ten wypadek powinien być z jednej strony przestrogą dla publiczności, a z drugiej strony **dla władz zarówno miejskich, jak i policyjnych,** aby specjalną opieką otoczyć ten ruchliwy punkt śródmieścia, w przeciwnym bowiem razie tego rodzaju nieszczęścia mogą się jeszcze niejednokrotnie zdarzyć.

× Z KOMITETU ROLNIKÓW CZELADZKICH. Jutro odbędzie się rewizja ksiąg i kasy miejscowego Komitetu rolników.

× TARGOWICA W SOSNOWCU. W ub. tygodniu, tj. od 28 lipca do 3 sierpnia na targowicę w Sosnowcu spędzono 1.268 sztuk nierogacizny. Płacono za 1 kg. żywej wagi od zł. 2.40 do zł. 3.00. Tendencja bez zmiany.

Zapisujcie się do P.S.M.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

4 NIEDZIELA	**Dziś** Dominika W.
	Jutro N.M.P. Snieżnej
	Wschód słońca 3 m. 1.
	Zachód 19 m. 25.

Kinoteatry w Zagłębiu

wyświetlają dziś:

Kino „Zagłębie“ — „13 przysięgły“ (Pokusy życia).

Kino „Sfinks“ — Stać!... Tu Eddie Polo.

Kino „Wawel“ — Z pamiętnika komisarza policji.

Kino „Momus“ — „Tajemniczy skarb“ z Eddie Polo i „Karkołomny Pościg“ z Aldinim.

Kino „Pogoń“ — „Tańczący Wiedeń“.

Kino „Uciecha“ — „Prawo serca kobiecego“.

× PIELGRZYMKA DO KALWARJI ZEBRZYDOWSKIEJ. W nadchodzącą sobotę tj. dnia 10 bm. z Czeladzi wyjeżdża pielgrzymka wiernych do Kalwarji Zebrzydowskiej. Piegrzymkę, która jedzie pociągiem z Katowic, poprowadzi p. Wiktor Wajgiel. 11 sierpnia nastąpi spowiedź św. a 12 i 13 wymarsz na dróżki.

× TOWARZYSTWO SZKÓŁ RZEMIEŚLNICZO - PRZEMYSŁOWYCH W SOSNOWCU uruchamia w bież. roku szkolnym od 1 października wydział ślusarsko - mechaniczny szkoły rzemieślniczej. Narazie otwarte będą 2 równoległe oddziały klasy pierwszej dla 60 uczniów. Kandydaci z ukończonemi VII lub VI-ma klasami szkoły powszechnej w wieku od 14 do 16 lat przyjmowani będą w kancelarji dyrekcji szkoły zawodowej dokształcającej przy ul. Wawel 13 w godzinach 9—12 w południe, począwszy od 25 sierpnia.

× Z ŻYCIA LEGJONISTÓW. Zarząd Związku legjonistów polskich, oddziału sosnowieckiego podaje członkom do wiadomości, że tegroczny VIII zjazd legjonistów odbędzie się w Nowym Sączu w dniu 11 sierpnia (niedziela). Zgłoszenia na wyjazd przyjmuje i informacyj udziela sekretarjat Związku (Szklarnia, wejście z ul. Targowej) w godzinach wieczorowych. W dniu 6 sierpnia w rocznicę wymarszu kadrówki — odprawione zostanie w kościółku kolejowym o godz. 9 rano nabożeństwo za poległych legjonistów. Wieczorem tegoż dnia zebranie towarzyskie członków oddziału w lokalu własnym.

× ZABAWA W GRODŹCU. Dziś o g. 4 popł. w parku Grodzieckiego Towarzystwa odbędzie się zabawa z wielce urozmaiconym programem i nowemi niespodziankami na rzecz ogniska oświaty pozaszkolnej w Grodźcu. Grać będzie doborowa orkiestra T-wa Solvay w Grodźcu.

Program radjowy

na niedzielę 4 sierpnia 1929 r.

KATOWICE.

10.15 — Transmisja nabożeństwa z Katedry poznańskiej.
11.45 — Komunikaty z Powszechnej Wystawy Krajowej. Transmisja z Poznania.
11.56 — Sygnał czasu oraz hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie i komunikat meteorologiczny.
12.00 — Wykład IV — Z cyklu: „U źródeł myśli chrześcjańskiej — Narodziny historji kościoła" — wygl. Jego Ekscelencja ks. biskup śląski dr. Arkadjusz Lisiecki.
16.00 — Transmisja z Warszawy. „Wędrówka młodego rolnika" — wygl. inż. Stefan Wyrzykowski.
16.20 — Pogodankę z działu „Ogrodnik śląski" — wygł. p. Wł. Włosik.
16.40 — Odczyt z działu: Rolnictwo p. t. „Nawozy i nawożenie pod zboża ozimne" — wygł. dr. A. Piekarski.
17.00 — Transmisja koncertu popularnego z Warszawy.
18.35 — Transmisja z Warszawy — „Sztuka zobiegnia złota" — wygł. inż. Józef Alichniowicz.
19.00 — Rozmaitości, poczem zapowiedź programu na dzień następny.
19.20 — Nadprogram.
19.35 — Odczyt p. t. „Ze świata — Odkrycia, zdarzenia, ludzie" — wygł. inż. St. Nitsch.
20.00 — Transmisja słuchowiska z Warszawy — „Gdzieś pan wlazł" — Rujwida.
20.30 — Transmisja koncertu z Krakowa.
22.00 — Komunikaty meteorologiczne i PAT z Warszawy oraz komunikat sportowy.
22.45 — Transmisja muzyki tanecznej z Warszawy.

na poniedziałek 5 sierpnia 1929 r.

KATOWICE.

16.00 — Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych woj. Śląskiego.
16.20 — Konfert z płyt gramofonowych.
17.25 — Wykład z cyklu „Nauka o Polsce" — wygl. p. Bronisław Górecki.
17.30 — Transmisja z Poznania. Ostatnie nowiny z Powszechnej Wystawy Krajowej.
18.00 — Słuchowisko dla dzieci i młodzieży opracowane na motywach podania litewskiego p. t. „Królowa Bałtyku" radjofonizowała p. Z. Topolska.
18.45 — Nadprogram.
19.00 — Rozmaitości oraz zapowiedź programu na dzień następny.
19.20 — Systematyczną lekcję poprawnego mówienia i pisania po polsku dla początkujących — wygl. wizyt. dr. E. Farnik.
19.45 — „Co słychać w strażactwie".
19.56 — Sygnał czasu.
20.00 — Koncert z udziałem p. Lewandowskiej — Thiele (śpiew).
20.30 — Transmisja koncertu międzynarodowego.
22.00 — Komunikat meteorologiczny i P.A.T. z Warszawy.
22.45 — Transmisja muzyki tanecznej z Krakowa.

× **Z ZARZĄDU M. SOSNOWCA.** Na ostatniem, piątkowem, posiedzeniu zarządu m. Sosnowca rozpatrywano sprawę umowy pomiędzy Sosnowieckiem Towarzystwem a Magistratem na przeprowadzenie kolektora wodociągowego przez grunta Towarzystwa Sosnowieckiego od strony Zagórza oraz sprawę umowy z koleją na przejście z kanałami i wodociągami pod torami kolejowemi; postanowiono wyasygnować 50 zł. na nagrodę miasta Sosnowca na zawody sportowe policyjne w Kielcach; ustalono termin wykończenia 3 domu na kolonji im. Limanowskiego na dzień 1 października rb.; postanowiono zakupić ze względów oszczędnościowych samochód osobowy marki „Chevrolet", oraz rozpatrzono szereg planów budowlanych kanalizacyjnych itd.

Instruktorski kurs

SOKOLI.

Rok rocznie Okręg Sokoli Zagłębia Dąbrowskiego urządza skoszarowane kursa dla instruktorów. W latach poprzednich kursa takie odbyły się w Dąbrowie, Sielcu, Grodźcu. W dniu dzisiejszym rozpoczyna się czwarty tego rodzaju kurs w Milowicach. Otwarcie kursu rozpocznie się w Sosnowcu w lasku sportowym „Sokoła". Kurs trwać będzie tydzień Ogólne kierownictwo kursu objął naczelnik Okręgu p. Pawelski; dział gimnastyczny prowadzi naczelnik dzielnicy śląskiej; ideowy i ogólno-administracyjny prezes Okręgu p. J. Karney; dział lekarski — dr. Kotarski.

Kursa takie, przygotowujące wykwalifikowanych instruktorów znako micie się przyczynią do umocnienia podstaw działalności „Sokoła".

Straszny czyn zdradzonego męża.

Romans młodej żony na letnisku. — Korespondencja miłosna. — „Wsypa". — Tragiczny epilog miłostki.

Wczoraj o godzinie 5 rano mieszkańcy domu Nr. 19 przy ulicy Piaski, na Piaskach pod Sosnowcem, usłyszeli, straszne, nieludzkie wprost **krzyki, dochodzące z mieszkania Kozaków.** To też wszystko, co żyło, rzuciło się w stronę, skąd dochodziły krzyki.

Po otworzeniu drzwi, obecnym przedstawił się **okropny, ścinający krew w żyłach widok. Na podłodze w kałuży krwi leżała młoda 20-letnia żona Kozaka** — Zofja, która dawała **słabe oznaki życia.**

Na ciele jej widniało kilkanaście głębokich ran, z których wprost buchała krew.

Opodal oparty o stół, z zakrwawionemi rękami, stał mąż nieszczęśliwej 25-letni **Ludwik Kozak, trzymając w prawej ręce ociekającą krwią brzytwę** i rzucając dookoła obłędne nieprzytomne spojrzenie, robił wrażenie warjata.

Straszny ten obraz czynił na widzach wrażenie tak przerażające, że **nikt nie śmiał wejść do środka,** a mimowolny okrzyk przerażenia zamarł na ustach obecnych.

Wypadek ten lotem błyskawicy obiegł Piaski, sprowadzając na miejsce policję.

Każdy zgadywał, że w mieszkaniu młodego małżeństwa Kozaków, rozegrała się **jakaś niezwykła tragedja.**

Ranną kobietę, na której ciele naliczono 13 strasznych cięć brzytwą, zabrano natychmiast do szpitala w Czeladzi, gdzie walczy ze śmiercią.

Nieszczęśliwa ma porżnięte wprost gardło i piersi, na których rany dochodzą do trzech centymetrów głębokości i 10 a nawet 12 centymetrów długości.

Stan jej z powodu ogromnego upływu krwi, **jest beznadziejny.**

Aresztowany mąż Kozakowej Ludwik, który jak się okazało zadał takie rany swej żonie, początkowo nie **był zdolny wymówić ani słowa,** dopiero po kilku godzinach, kiedy znacznie się uspokoił, w urywanych słowach opowiedział historję, która tak tragicznie się skończyła.

Przed kilku tygodniami **Kozak wysłał swą żonę do krewnych na wieś.** Tu młoda i przystojna kobieta zwróciła uwagę pewnego wiejskiego amanta, z którym zawarła znajomość. Znajomość ta przeszła w końcu w przyjaźń, a w końcu, jak to zwykle bywa, w miłość.

Po przyjeździe pani Zofji do domu, wielbiciel jej prowadził z nią częstą korespondencję miłosną. Jeden z takich listów, które zwróciły wreszcie uwagę małżonka odebrał Ludwik Kozak, a przeczytawszy go **dowiedział się strasznej prawdy.**

Przygnieciony wprost swem odkryciem, czynił wymówki żonie, doprowadzony jej odpowiedziami do rozpaczy chwycił leżącą w pobliżu brzytwę, z którą rzucił się na niewierną.

Tak strasznie skończyła się **miłostka płochej niewiasty.**

Kozaka aresztowano.

Czy był finansem austrjackim

i czy krzywdził biedną ludność?

Jutro, t. j. w poniedziałek w Sądzie okręgowym w Sosnowcu odbędzie się sprawa z oskarżenia

Aleksandra Haukego

przeciwko redaktorowi „Kurjera Zachodniego" za zamieszczenie o Haukem wzmianki, że był

finansem austrjackim i krzywdził biedną i znękaną głodem ludność

przenoszącą żywność z okupacji austrjackiej do Sosnowca.

Aleksander Hauke udał się na drogę sądową po upływie dwóch i pół miesięcy od chwili ukazania się wzmianki o nim powyższej treści i to na skutek

nacisku moralnego ze strony kolegów

z radzieckiego klubu B. B., po zgłoszeniu wniosku w Radzie miejskiej przez r. Michaela o wykluczenie r. Haukego z Rady miejskiej za popełnione

„czyny hańbiące".

Wniosek ten zgłoszony został na Radę miejską w dniu 17 stycznia 1929. Hauke zaskarżył w jakiś czas po tem posiedzeniu redaktora „Kurjera Zachodniego", r. Michaela i r. Wolffa. Dotychczas odbyła się sprawa tylko przeciw r. inż. Michaelowi, który

został uniewinniony.

Sprawa Haukego przeciwko redaktorowi „Kurjera Zachodniego" odbędzie się jutro (godz. 9.30 rano).

Jako rzecz charakterystyczną warto podkreślić, że gdy „hańbiące czyny" Haukego omawiane były na Radzie miejskiej koledzy Haukego z klubu B. B.

nie występowali w jego obronie,

natomiast z gorącemi mowami obrończemi wystąpili

przedstawiciele socjalistów

r. Bień i przewodniczący Rady miejskiej **dr. Pawelek.**

Obrony sądowej Haukego podjął się... mecenas Powelek.

Wstęp na salę rozpraw wolny dla wszystkich nie za biletami.

Po pobycie P. Prezydenta Rzplitej

w Olkuszu i Rabsztynie.

Komitet społeczny województwa Kieleckiego nadesłał list do p. Z. Okrajniowej, członka Rady uchwalającej wojewódzkiego Komitetu społecznego w Olkuszu treści następującej:

„Z ust pana wojewody kieleckiego dowiedzieliśmy się, że pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej wyraził swe zadowolenie z okazji pobytu dnia 24 lipca r. b. w Rabsztynie z tytułu sprawnej organizacji w podniosłej uroczystości poświęcenia fundamentów zakładu wychowawczo - leczniczego im. ś. p. Ignacego Manteufla dla dzieci gruźlicznych.

Zawiadamiając o tem J. W. Panią pośpieszam również w imieniu zarządu wojewódzkiego Komitetu społecznego z przesłaniem J. W. Pani wyrazów jaknajserdeczniejszego podziękowania za łaskawą nader czynną i ofiarną pomoc około organizacji tej uroczystości. Zarazem proszę uprzejmie o wyrażenie w naszem imieniu takiego samego podziękowania wszystkim członkiniom i członkom Komitetu miejscowego, czynnym w odnośnej sekcji, pozostającej pod Pani przewodnictwem. (—) Dr. Kroebl. prezes Zarządu Komitetu Społ. Wicewojewoda Kielecki".

Podając treść powyższego pisma do wiadomości, p. Z. Okrajniowa za naszem pośrednictwem wyraża jednocześnie ze swej strony najserdeczniejsze podziękowanie za łaskawą współpracę pp.: Barczykównie. Stef. Dachnowej, Domagalskim (z Klucz), M. Gedroycicwej, Żel. Gdeszównie, Z. Hellerowej (z Klucz), M. Jasińskiej, Marji Janinie, Marysi. Kazimierze i dyr. St. Jabłońskim (papiernia „Klucze"), Annie Kolseńskiej, Kaznowskiej. Kolowiczowej, Kuźniakowej, Leok. Kalarusównie (z Klucz), Kazim. Kowalskiej (z Klucz), Helenie Noconiowej, Jol. Ostrowskiej, W. Ogrodzkiej, Ant. i Jadwidze Okrajni, inż. Konr. Opalskiemu, Eug. i Z. Rzadkowskim, Zofji i Irenie Stamirowskim, Eug. Starkiewiczównie, burm. Starkiewiczom, M. Stachurskiej, ks. Sufajdzie (z Bolesławia), Beningnie Sendrowej, Nelli i St. Sumińskim (z Klucz), Janinie Tarłowskiej, dyrekt. Wegelinsom, Maij i Lüsie Wegelinsównom (z Klucz), Jadw. Witczyńskiej, Wojtasikównie, Reginie Voydtowej, Zbieżance, Żubrównie i inż. Żubrom.

× **KTO... BRZYTWĄ WOJUJE.** Znany werset biblijny odczuł najlepiej na własnej skórze niejaki Drożdż Bronisław, znany awanturnik, zamieszkały przy ul. Batorego w Dąbrowie. Osobnik ten chciał poprzedniego dnia pokrajać swych przeciwników brzytwą, lecz ci w porę się ulotnili, a pozatem rozprawie zapobiegła policja. Przeciwnicy jednakże wiedzieli, że opryszek groźbę swą wykona, to też postanowili go uprzedzić. W tym celu „zaproszono" Drożdża do pewnego mieszkania, gdzie go gościnnie przyjęto, a następnie jego własną brzytwą tak mu twarz porznięto, że Drożdża musiano przewieźć do szpitala. Może po wyleczeniu się awanturnik zmieni rodzaj broni.

Ponowny przegląd poborow.

PRZED WCIELENIEM ICH DO SZEREGÓW.

Ministerstwo spraw wewnętrznych zastosowało do wszystkich wojewodów i komisarza rządu m. st. Warszawy okólnik w sprawie **ponownego przeglądu poborowych przed ich wcieleniem do szeregów.** Okólnik ten głosi co następuje:

Wobec zaszłych wypadków niewłaściwego stosowania przez niektóre władze administracji ogólnej postanowień artykułu 39 ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej, Ministerstwo spraw wewnętrznych wyjaśnia, że przepisy tego artykułu mają zastosowanie jedynie tylko w tych wypadkach, gdy w czasie między zakwalifikowaniem danego poborowego do kat. A. i wcieleniem do szeregu nabawił się on choroby lub ułomności, czyniącej go niezdolnym do służby wojskowej.

Lekarz rządowy powinien zatem przed wydaniem opinji zapoznać się z dokumentacją danego poborowego i biorąc pod uwagę stan jego zdrowia w chwili stawienia do poboru stwierdzić, czy i jak od tego czasu w stanie zdrowia nastąpiła zmiana. Przed wydaniem decyzji powtórnego stawienia poborowego przed komisją poborową w myśl art. 30 kierownik władzy przeprowadzającej pobór powinien zbadać prawidłowość wydanego przez lekarza zaświadczenia i w razie stwierdzenia jakichkolwiek braków zaświadczenia zwrócić lekarzowi, celem uzupełnienia. Niemożność stwierdzenia przez lekarza rządowego, że zmiana w stanie zdrowia danego poborowego powstała po poborze, powoduje wydanie decyzji odmownej.

Ponowne badanie stanu zdrowia poborowych przed wcieleniem do szeregów może być dokonane tylko przed komisją poborową w wypadkach wyraźnego nabycia przez poborowego choroby lub ułomności. Ponowny przegląd musi przeprowadzić komisja poborowa właściwa dla powiatu, w której poborowy stawał do poboru i otrzymał kategorję A.

Ponieważ od prawomocnych orzeczeń komisji poborowej niema odwołania, przeto wszystkie podania poborowych dotyczące jakoby niedostatecznego zbadania stanu zdrowia przez komisję poborową, wnoszone do władz administracji ogólnej, należy z reguły pozostawić bez rozpatrzenia.

Sprawa spółdzielni „Legjonowo"

Zarząd spółdzielni mieszkaniowej „Legjonowo" w Dąbrowie zamieścił w „Expresie" odpowiedź na sprawozdanie w „Kurjerze Zachodnim" z ostatniego zebrania członków wspomnianej spółdzielni.

Na wstępie odpowiedzi zamieszczono uwagę: „ponieważ, jak widać z treści artykułu, autor tegoż mylnie zrozumiał oświadczenie zarządu, przeto chcemy odpowiedzieć na zarzuty stawiane zarządowi spółdzielni „Legjonowo". poczem następuje długi opis djalektyczny, nie mający nic wspólnego ani ze sprawą budowy domów, ani też z naszem sprawozdaniem, gdyż są to rzeczy ogólnie znane i przez nikogo nie kwestjonowane.

Otóż w związku z odpowiedzią zarządu „Legjonowo" musimy wyjaśnić, iż żadnych zarzutów nie stawialiśmy, lecz zaznaczyliśmy tylko, że „Legjonowo" na wzór spółdzielni warszawskich zamierza w ten sposób budować domy, iż 10 proc kosztorysu daje członek, a resztę pokrywa się z pożyczki i system ten nazwaliśmy bezwartościowy i niewykonalny, bowiem obecnie rząd pożyczek takich nie udziela, a inne instytucje przy udzielaniu pożyczki żądają odpowiednich gwarancji, których „Legjonowo" dać nie będzie mogło.

Był to więc nie zarzut, lecz uwaga, że do budowy domów trzeba mieć pieniądze, że nie można liczyć wyłącznie na pożyczkę, której następnie właściciel mieszkania nie będzie w możności spłacić, jak to właśnie ma miejsce w spółdzielniach warszawskich, gdzie skutkiem tego wytworzył się handel i ordynarne paskowanie mieszkaniami niby spółdzielczemi.

Zdanie zarządu „Legjonowo", iż autor sprawozdania zachwyca się powstawaniem małych domków w okolicach Dąbrowy, nie wymaga wyjaśnienia, gdyż domki te świadczą najlepiej o charakterze ruchu budowlanego w Dąbrowie, gdzie robotnik nie oglądając się na nikogo, własnemi siłami i środkami buduje sobie domek, gdy tymczasem domy czynszowe powstają w znikomej ilości z tej prostej przyczyny, iż w Dąbrowie brak ludzi, którzy byliby w stanie płacić dzisiejszy wysoki czynsz.

Do akcji „Legjonowa" nie mieliśmy żadnych uprzedzeń, przeciwnie — popieraliśmy jego zamierzenia i dopiero ujawnienie faktu, iż spółdzielnia we wspomniany powyżej sposób chce zrealizować swój projekt, musiało zrodzić uprzedzenie i twierdzenie, że spółdzielnia kroczy nie po właściwej drodze.

Pozatem krótkiem wyjaśnieniem. życzymy „Legjonowu" jaknajlepszego powodzenia i rozwoju, choć w dalszym ciągu rodzą się zastrzeżenia, gdy np. słyszy się, iż spółdzielnia przystępuje do budowy, a o funduszach na ten cel nikt jakoś nie chce udzielić bliższych wyjaśnień, twierdząc jedynie, że pieniądze są. Przecież chyba w tym wypadku niema się czego wstydzić, lub ukrywać, a takie stawianie sprawy siłą rzeczy musi wywoływać nieufność i podejrzenie.

Mnożenie morwy

PODSTAWĄ JEDWABNICTWA KRAJOWEGO.

Stworzenie zdrowych podstaw pod jedwabnictwo krajowe, mogące być dużem źródłem dochodów, prowadzi poprzez racjonalne rozwiązanie sprawy rozmnożenia morwy. Zagadnieniu temu należałoby poświęcić więcej, aniżeli dotychczas uwagi.

Po niezwykle surowej zimie zaobserwować można częściowe, a w niektórych miejscowościach całkowite wymarznięcie drzew morwowych. Zachowało się jednak sporo morw, na których śladów tegorocznej zimy nie widać. Okazy powyższe należą do pewnych odmian morw bardziej uodpornionych na wpływy atmosferyczne. Są one jakgdyby na drodze do aklimatyzacji. Dlatego nie od zagranicznego sprowadzania nasienia morwy, a co gorsze samych drzewek, lecz od zbierania nasion morw własnych i mnożenie specjalnie cennych egzemplarzy odpornych na wpływy fizykalne naszego klimatu, winniśmy rozpocząć całą akcję.

Jest to rzecz zasadniczej wagi, o ile naprawdę chcemy mieć korzyści z jedwabnictwa.

Piekielna awantura

przed obliczem Sądu grodzkiego w Dąbrowie.

Widownią niecodziennego zajścia był sąd grodzki w Dąbrowie, gdzie znana i niejednokrotnie już karana **szopenfeldziarka Marja Kępa**, zamieszkała przy ul. Wiejskiej 22, urządziła wręcz furjacką awanturę. Przebieg zajścia był następujący:

W dniu tym rozpatrywana była w sądzie grodzkim nowa sprawa Kępinej o **kradzież w jednym ze sklepów miejscowych**. Po rozpatrzeniu sprawy sędzia zakomunikował, iż wyrok zostanie ogłoszony później, gdyż potrzebne były jeszcze pewne wyjaśnienia.

Wtedy Kępina, a za nią cała kompanja podobnych jej osobników, wyszła na podwórze, gdzie zaczęto omawiać przebieg rozprawy.

Szopenfeldziarka, mając doświadczenie w tych sprawach, przyszła do przekonania, iż mąż jej, który zajmował się zbieraniem dowodów uniewinniających i prowadzeniem sprawy, źle „pokierował" akcją, gdyż niewątpliwie zostanie surowo ukarana, to też **zaczęła męża lżyć, a następnie bić po twarzy i głowie.**

Na podwórzu powstał taki krzyk i hałas, że sędzia **zmuszony był zawiesić rozprawy**, a obecnej na sali policji polecił sprowadzić awanturników przed swe oblicze. Kiedy Kępina z mężem znalazła się na sali, **nietylko się nie uspokoiła, lecz wszczęła jeszcze większą awanturę**, wobec czego sędzia polecił **osadzić ją w areszcie.**

Decyzja ta doprowadziła **szopenfeldziarkę do furji**, a ponieważ nie chciała opuścić sali, policja siłą musiała ją wyprowadzić, przyczem Kępina **wybiła wszystkie szyby w drzwiach wejściowych.**

Po przyprowadzeniu do komisarjatu, złodziejka nadal się rzucała, jak oszalała, przyczem **jednego z posterunkowych ugryzła w rękę i podarła na nim ubranie.**

Z trudem opanowano wściekłą babę i **na rękach wyniesiono do aresztu**, gdzie wreszcie się uspokoiła, nie mając na kim wywrzeć swej zemsty i stwierdziwszy swą bezsilność.

Czeka więc awanturnicę **nowa kara**, a w czasie jej odbywania kupcy będą mieli spokój.

Kolonja letnia w Kętach.

Dzieci z Dąbrowy Górniczej.

Korzystając ze sposobności, przesyłam szereg uwag o kolonji letniej w Kętach dzieci z Dąbrowy.

Nie mam zamiaru wyjaśniać celu. w jakim urządzane są kolonje, gdyż ten jest nazbyt wyraźny, pragnę jedynie podzielić się wrażeniami, jakie odniosłem po kilkutygodniowej pracy z dziećmi, jak również przy organizowaniu kolonji.

Wyjazd 181 dzieci szkół powszechnych z Dąbrowy Górniczej na letnie wywczasy do podgórskiego miasteczka Kęty nastąpił w dniu 5 lipca rano. tak, że o godzinie 11 tegoż dnia dzieci oddychały już powietrzem, które w porównaniu z powietrzem Zagłębia, jest nektarem.

Na kilka dni przed wyjazdem dziatwy kierownictwo kolonji dołożyło wszelkich starań, aby stworzyć warunki w Kętach jaknajznośniejsze, rozumiejąc doskonale, że dzieci, te najbiedniejsze i według opinji lekarza zagrożone gruźlicą, winny naprawdę odpocząć i stężeć fizycznie. Po przybyciu do Kęt dzieci znalazły lokal oczyszczony, sienniczki nałożone świeżą słomą, specjalne stoły na dziedzińcu przygotowany posiłek gorący w specjalnie wybudowanej kuchni i po męczącej w upalny dzień podróży udały się do wyznaczonych im sal na odpoczynek.

Pragnąc, aby kolonia jaknajwiększe korzyści przyniosła dziatwie jak również biorąc pod uwagę finansowanie imprezy przez Magistrat Dąbrowy, który obecnie przechodzi kryzys gospodarczy, kierownictwo kolonji usiłowało i usiłuje życie kolonji sprowadzać na tory najwłaściwsze.

PLAN ZAJĘĆ.

Opracowany został plan zajęć, który już w pierwszym dniu starano się wprowadzić w życie. Z punktu jednak natrafiono na szereg trudności, gdyż rodzice dzieci nie zastosowali się do próśb kierownictwa i wiele dzieci przybyło do Kęt bez bucików, ręczników, prześcieradeł, a co gorsza niektóre tylko z jedną parą bielizny. Ze smutkiem również stwierdzić trzeba, że w gromadzie naszej znalazła się dość znaczna grupka dzieci zanieczyszczonych pasorzytami, co w życiu gromadnem jest wprost plagą. Po trzydniowej jednak wytężonej pracy kolonja przedstawiała się już znośnie, dzieci zostały oczyszczone, wymyte, kilku dziewczętom ostrzyżono z konieczności włosy „na krótko". Dokucza jeno nieco ciasnota z powodu niedostatecznej ilości sal dla tak poważnej liczby dzieci.

W trzecim dniu życie toczyło się już normalnie, t. j. podług opracowanego planu, który z nieznacznemi zmianami, dotąd został utrzymany.

Zajęcia w ciągu dnia tak są rozłożone, aby dziecko rzeczywiście odpoczęło i podreperowało zdrowie. Przeznaczono więc na sen 11 i pół godzin, z czego 1 pół godziny dziatwa obowiązkowo sypia po obiedzie. Uwzględniono gimnastykę ranną przed śniadaniem, do południa kąpiele rzeczne i słoneczne oraz spacery do lasu. Popołudniu gry i zabawy ruchowe na błoniach, przydzielonych nam przez Magistrat Kęt.

SYSTEM ODŻYWIANIA.

Posiłek dzieci otrzymują 4 razy dziennie w oznaczonych godzinach i w ilości zupełnie wystarczającej; posiłek zawierający dostateczną ilość składników koniecznych dla organizmu zwłaszcza słabego. Śniadanie składa się z półlitrowej porcji kakao. które gotowane jest na mleku i zaprawione jajkami, oraz kromki chleba, takiej wielkości, jaką sobie dziecko życzy. Na obiad otrzymują dzieci dwa dania: zupę i mięso z jarzyną. jajka i t. p. stosownie do planu. Podwieczorek i kolacja składa się z chleba i tłuszczu oraz mleka lub kawy mlecznej, a czasem zupy.

Dwa razy w tygodniu wydawane są obiady bezmięsne. Choć podawane potrawy są obfite, dzieci konsumują je doszczętnie. Jest to zasługą kierownika kuchni, który wszelkich sił dokłada, aby urozmaicić i odpowiednio smaczne potrawy podawać na stół.

Wspomniana wyżej praca i wytworzone warunki, dodatnio odbiły się na słabiutkich organizmach dzieci, już pierwszy rzut oka na gromadę o tem świadczy, a potwierdza waga i lekarz.

DODATNIE WYNIKI.

W ciągu pierwszych trzech tygodni olbrzymia większość dzieci zyskała na wadze ciała, jak również nabrała cery, a lekarz urzędowy z Kęt, p. dr. Dziewoński, badając dzieci w ostatnim tygodniu, stwierdził, że wszelkie zakatarzenia płuc i nieżyty, notowane w kartach zdrowia w Dąbrowie, zniknęły, daje się również zauważyć u wielu dzieci wyprostowanie kręgosłupa. Opinja tak poważnego lekarza dodała wychowawcom bodźca do jeszcze bardziej intensywnej pracy w tych ciężkich warunkach.

Nadmienić również należy, że oprócz wykonywania zakreślonego planu i rozkładu dnia, kolonja obfituje w różnego rodzaju atrakcje: jak spacery, w celu zwiedzania interesujących objektów, wycieczki w góry, fotografie wspólne, goście na kolonji i t. p. A już prawdziwym dniem radości był dzień 26 lipca, w którym to dniu Prezydent Rzeczypospolitej zaszczycił swą obecnością miasto Kęty, a dziatwa kolonji wzięła udział w powitaniu dostojnego gościa.

Do mniej przyjemnych atrakcyj należałyby choroby, które jednak dotąd kolonji nie odwiedzały, bo ból zębów, czy też przejściowy ból głowy w tak licznej gromadzie nie może być brany pod uwagę, zresztą i to zdarza się b. rzadko.

UWAGI OGÓLNE.

Wiele możnaby pisać jeszcze o naszej kolonji, lecz należy liczyć się z cierpliwością czytelnika, jak również dobremi chęciami szanownej Redakcji i dlatego narazie kończę, obiecując w krótkim czasie do tej sprawy powrócić. Przy okazji nadmieniam, że choć stosunek władz miejskich w Dąbrowie jest do kolonji nadzwyczaj życzliwy i asygnowana kwota wystarczyłaby na utrzymanie kolonji przez całe sześć tygodni, to jednak z powodu remontu, zmuszeni jesteśmy opuścić lokal w Kętach już po pięciu tygodniach. Przyjazd dzieci do Dąbrowy nastąpi więc w dniu 8 sierpnia o godzinie 18.

M. D

Bezrobocie w Zagłębiu

ZWIĘKSZYŁO SIĘ O 108 OSÓB.

Ubiegły tydzień upłynął pod znakiem dalszego pogorszenia się sytuacji na rynku pracy. Na terenie powiatów Będzińskiego, Zawierciańskiego i Olkuskiego P. U. P. P. Sosnowiec zanotował 7813 bezrobotnych osób, w tem 520 pracowników umysłowych. W porównaniu z ubiegłym tygodniem **bezrobocie wzrosło o 108 osób.**

Częściowo zatrudnionych robotników, t. j. pracujących 3, 4 i 5 dni w tygodniu **było 6.316.**

Z zasiłków wypłaconych przez Fundusz bezrobocia korzystało 1498 osób, w tem 17 pracowników umysłowych.

Pogorszenie sytuacji na miejscowym rynku pracy spowodowane zostało zmniejszeniem przyjęć robotników w przemyśle stałym oraz redukcją robotników w przemyśle żelaznym i włókienniczym.

Z pośród wyżej wymienionych powiatów **najwięcej wzrosło bezrobocie w powiecie Zawierciańskim, a mianowicie o 538 osób.**

Znów ferment

W STOW. WŁAŚCICIELI NIERUCHOMOŚCI W DĄBROWIE.

W Stow. właścicieli nieruchomości w Dąbrowie tak się jakoś dziwnie i niezdrowo układają stosunki, że co pewien czas powstają tam scysje i zatargi, nie wpływające dodatnio na działalność tej organizacji. Niedawno np. zarząd zmuszony był usunąć jednego z wiceprezesów za niewłaściwe postępowanie, obecnie zaś opozycja postanowiła spłatać zarządowi nowy kawał i w tym celu bez jego wiedzy i zgody zwołano rzekomo w imieniu zarządu zebranie ogólne członków, które oczywista nie może mieć żadnego znaczenia, a nawet z uwagi na odwołanie się w tej sprawie zarządu do władz, prawdopodobnie nie dojdzie do skutku. Czy istotnie zarząd Stow. niema sił i możności utemperowania warchołów oraz usunięcia ich poza nawias placówki i oczyszczenia tym sposobem niezdrowej atmosfery w Stowarzyszeniu, której skutkiem kreciej roboty kilku szkodników może ulec jeżeli nie rozbiciu, to poważnemu osłabieniu.

Przy pisaniu notatki otrzymaliśmy od zarządu „Ogniska" w Dąbrowie wyjaśnienie. iż wspomniane powyżej zebranie członków Stow. właścicieli nieruchomości, zwołane rzekomo przez zarząd, co jest nieprawdą, w sali „Ogniska" się nie odbędzie.

Z sali sądowej

SKAZANIE AWANTURNIKA.

Dnia 4 maja rb. zgraja wyrostków, wyszedłszy z jednej z podmiejskich knajp w Sosnowcu, zaczepiała Bogu ducha winnych przechodniów, okładając ich laskami. Do tych nieszczęśliwych zaliczyć należy Piotra Flaka z Sosnowca, który przywitany został ciężką pięścią jednego z awanturników. Gdy Flak, nie odpowiadając na zaczepkę, począł uciekać, opryszki rzucali za nim kamieniami. Trafiony kamieniem w plecy upadł na ziemię. Na krzyk ofiary dzikich wybryków, łobuzy zbiegli. Jak ustaliło dochodzenie, prowodyrem bandy opryszków był 20-letni Mieczysław Klepacz (Kacza 11), którego Sąd okręgowy skazał na miesiąc więzienia.

POMYSŁOWY SŁOTA.

Na niezły sposób zaopatrzenia się w garderobę wpadł 23-letni Alfred Słota, mieszkaniec Sosnowca (Śląska 13). W styczniu rb. Słota wstępując do wojska zwrócił się do właściciela sklepu manufaktury Fajwla Ostrego (Targowa 4) i przedstawiwszy mu weksel na sumę 100 zł. żyrowany przez firmę „Wawel", prosił o wydanie mu towaru na ubranie. Ostry, nie podejrzewając klijenta o jakieś machinacje, tembardziej, że żyro było poważnej w Sosnowcu firmy, zgodził się na wydanie towaru. Okazało się jednak w kilka dni potem, że podpisy na tym wekslu były sfałszowane. Pomysłowym Słotą zaopiekowała się policja, przekazując sprawę do Sądu. Fredzio posiedzi za swój pomysł 3 miesiące w ulu.

ZA POBICIE TRZCINĄ PO GŁOWIE.

Na tle osobistych porachunków 21 letni Stanisław Niemierko z Będzina (Ksawerowska 24) wszczął bójkę z 39 letnim Marcinem Migą, sąsiadem swym, w czasie której uderzył go kilkakrotnie trzcinową laską po głowie i rękach. Miga doznał szereg obrażeń ciała, oraz złamania kości łokciowej, wskutek czego niezdolnym był do wykonywania pracy fizycznej przez czas dłuższy. Epilog tej sprawy rozegrał się wczoraj przed Sądem okręgowym w Sosnowcu, który skazał Niemierkę na sześć miesięcy więzienia.

NIEDOZWOLONE ZABIEGI.

Za poddanie się niedozwolonym zabiegom akuszeryjnym 24-letnia Marja Hrynkiewicz z Sosnowca (Warszawska 18) skazana została przez Sąd okręgowy w Sosnowcu na dwa miesiące więzienia. Szczegóły tej sprawy ze względu na jej charakter nieznane, gdyż rozprawa prowadzona była przy drzwiach zamkniętych.

Smiały napad bandycki

pod Zawierciem.

Wczoraj w godzinach południowych kasjer przedsiębiorstwa budowlanego Antoniego Blany z Zawiercia — p. Pogorzelski przygotowywał wypłatę dla robotników pracujących na cementowni „Wysoka". Kantor mieści się pośród terenów fabryki i zdawałoby się, że jest zupełnie zabezpieczony przed napaścią. Tymczasem o godz. 13.30, kiedy w kantorku był tylko p. Pogorzelski, a przed nim na stoliku leżała gotówka w sumie 3 tys. zł. wtargnął do biura jakiś osobnik z zawiązaną chustką twarzą i przystawiwszy p. Pogorzelskiemu rewolwer do piersi, z okrzykiem: „ręce do góry" — porwał leżące na stole pieniądze. W tej też chwili zawrócił i rzucił się do ucieczki, pozostawiając 1000 zł., które mu upadły na progu.

Ucieczka bandyty była szczególnie utrudniona, gdyż w obrębie fabryki musiał przebiec długi dystans, mijając blisko stu robotników. Nikt z nich go nie zatrzymał w mniemaniu, że biegnący z chustką przy twarzy jest umysłowo chorym. W pewnym punkcie bandyta przesadził parkan fabryczny i zbiegł, kryjąc się w sąsiednich lasach państwowych.

Zarządzona natychmiast pod kierownictwem osobistem zastępcy komendanta powiatu, asp. Kwapisza, obława nie dała narazie pozytywnego wyniku. Dalsze śledztwo w toku.

Tak niezwykle śmiałego napadu mógł dokonać tylko osobnik znający gruntownie warunki lokalne tak, że rychło można się spodziewać smutnego końca bandyckiego eposu.

Życie gospodarcze.

Likwidacja majątków dawnych banków rosyjskich.

ZA KAŻDEGO RUBLA WYPŁACAĆ SIĘ BĘDZIE 2,66.

Na skutek podanej swego czasu informacji o likwidacji majątków dawnych banków ziemskich rosyjskich, działających na ter. obecnej Rzeczypospolitej, niektórzy posiadacze zarejestrowanych obligacyj tych banków zgłaszają się do Ministerstwa skarbu i do innych urzędów z żądaniem względnie prośbą wypłacenia im odpowiednich kwot. Takie postępowanie jest błędne i niekiedy naraża ludzi na zbyteczne koszty, albowiem, przybywając z prowincji wydatkują się zupełnie niepotrzebnie. Podane normy przerachowania nie mogą być traktowane jako ostateczne a były ujęte jeno w przybliżeniu. Ostateczne obliczenie nastąpi dopiero po obliczeniu wierzytelności i po ostatecznem sprawdzeniu długów wymienionych banków.

Co się tyczy likwidacji banków szlacheckiego i włościańskiego to kwoty wierzytelności i długów tych banków są ogromne i wynoszą po 30 miljonów rubli. W październiku dopiero rozstrzygnięta zostanie kwestja zasadnicza, czy banki te będą likwidowane. Przeważa opinja, że likwidacja ich nastąpi, albowiem wszelkie motywy prawne przemawiają za tem, że banki te były prywatnemi osobami prawnemi, a nie instytucjami rządowemi.

Gdyby liwidacja tych banków nastąpiła, nie jest wykluczone, że wypłaconoby za każdego rubla 2.66 złotych.

Kronika gospodarcza.

Z CENTRALNEJ TARGOWICY W MYSŁOWICACH. W tygodniu od 29 lipca do 2 b. m. spędzono na targi: buhai 130, wołów 39, krów 912, jałówek 70, cieląt 94, nierogacizny 2240, ogółem 3485 zwierząt.

JAK DONOSI IZBA PRZEMYSŁOWO-HANDLOWA W POZNANIU, ruch maszynami rolniczemi w miesiącu ub. jako sezonowym, znacznie się ożywił w stosunku do miesięcy przedsezonowych. Jednak w porównaniu z tymże miesiącem z roku ubiegłego wykazuje on znacznie mniejsze obroty. Poza przyjętemi wcześniej zamówieniami przedsezonowemi, nowe zamówienia napływają tylko w zakresie minimalnym. Pokrycia i regulacje w dalszym ciągu nie są punktualne. Fabryki, posiadające duży zapas gotowych maszyn utrzymują produkcję, jak i w miesiącu poprzednim w ramach nieco zmniejszonych.

OBNIŻENIE PRODUKCJI DRUTU. Na ostatniem posiedzeniu międzynarodowego Związku walcowni drutu, które odbyło się w Paryżu, postanowiono obniżyć produkcję na IV kwartał 1929 r. o 475.000 ton.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

z dnia 3-8.

Żyto stare 26.00 — 27.00, Żyto nowe 26.00—27.00, Pszenica stara 47.00—48.50, Jęczmień przemiałowy 29.00—30.00, Owies 24.50—27.00, Mąka żytnia 70 proc. 39.50, Mąka pszenna 60 proc. 73.00—77.00 Otręby żytnie 19.50—20.50, Otręby pszenne 22.00—23.00, Łubin niebieski 32.00 — 33.00, Łubin żółty 42.00—47.00.

Począwszy od dnia 3 bm. zebrania giełdy zbożowej w Poznaniu odbywać się będą w soboty.

ZE SPORTU.

Zawody kolarskie.

Sekcja kolarska klubu sportowego „Strzała" w Sosnowcu, organizuje nieodwołalnie w dniu 11 sierpnia t. j. w niedzielę zawody kolarskie, dostępne dla wszystkich kolarzy nie posiadających licencji P. Z. T. K., a stowarzyszonych w klubach, bulcach szkolnych, organizacjach P. W. i W. F. i t. p. na terenie Zagłębia Dąbrowskiego.

W programie przewidziane są dwa biegi: 1) główny propagandowy bieg K. S. „Strzała". Dystans 85 klm. Trasa Sosnowiec start i meta u rogu ulic Ludwika i Dębowej dalej prowadzi Pekin — Zagórze — Strzemieszyce — Sławków — Bolesław — Olkusz na rynku półmetek i z powrotem. Zawodnicy do tego biegu wyruszają o godzinie 13; 2) bieg dla nowicjuszy na dystansie około 30 klm. Trasa prowadzi róg Ludwika — Pekin — Dańdówka — Modrzejów i Dębowa Góra. Dwa okrążenia. Zawodnicy wyruszają o godz. 16.

Projektowany jest również bieg dla pań na dystansie około 6 klm. Bieg ten urządzonym zostanie tylko wtedy, o ile do startu zgłosi się conajmniej 5 zawodniczek. Miejscowe zwolenniczki jazdy rowerowej mają obecnie doskonałą okazję wypróbowania swych zdolności sportowych.

Dla zwycięzców przygotowano szereg nagród, jak również w biegu 1-szym każdy zawodnik ukańczający bieg otrzymuje żeton. Zgłoszenia przyjmuje już sekretarjat K. S. „Strzała" 1-go Maja 24.

Zawodnicy do biegu pierwszego muszą punktualnie stawić się w lokalu wymienionego klubu o godzinie 12, zaś do biegu drugiego o godzinie 15.30.

Wpisowe złotych 2.

Jednocześnie wymieniona Sekcja pozwala sobie dla porządku podać, iż z przyczyn zupełnie od niej niezależnych zawodów tych nie dało się przeprowadzić w miesiącu zeszłym, jak to podaliśmy swego czasu w „Kurjerze Zachodnim".

„ZAGŁĘBIE" — „BRYNICA" 3:3 (0:3). W ubiegły piątek na boisku w Dąbrowie czeladzka „Brynica" rozegrała zawody koleżeńskie z A. Kl. „Zagłębiem". Obydwie drużyny wystąpiły w osłabionym składzie, Brynica z 4 „Zagłębie" z 3 rezerwowemi graczami. Do połowy zdecydowaną przewagę „Brynicy" uwidoczniona zdobytemi bramkami. Po przerwie miejscowi dzięki brutalnej grze wyrównują.

„BRYNICA" — „RUCH". Dziś K. K. S. „Ruch" spotka się z czeladzką „Brynica" z którą rozegra mecz koleżeński. Mimo różnicy klasowej obydwie drużyny stoją na równym poziomie sportowym, to też wynik jest nieprzewidziany.

ANDRE CHARPENTIER.

Tajemniczy grobowiec.

23)

Bankier zaproponował pośpiesznie: — Sądzę, że najlepszą będzie szpada, tradycyjna broń pojedynkowa.

Jeden z sekundantów wsiadł do auta, aby przywieźć szpady z pobliskiego składu broni, przez ten zaś czas ustalono resztę warunków oraz wyszukano z pośród zebranych gości doktora, który się zgodził asystować przy walce.

Blady świt powoli rozjaśniał niebo...

Eljana, oszołomiona błyskawicznem tempem wypadków, przypatrywała się wszystkiemu w milczeniu. Na początku kłótni próbowała uspokoić przeciwników i nie dopuścić do słów zbyt ostrych, jednakże gwałtowność, jaką w sprzeczce wykazywał jej dziwaczny partner, zniweczyła podjęte przez nią próby pojednania. W głębi serca żywiła jeszcze nadzieję, że się wszystko jakoś ułoży. Chociaż nie znała żadnego z przeciwników to jednak pojedynek przejmował ją niezrozumiałym dla niej samej lękiem.

Zambarow zauważył ją w tłumie.

— Nie wypada ci być tutaj — rzekł do niej. — Przyznasz, że on, tem, co zaszło, najlepiej będzie gdy udasz się do siebie.

Eljana skinęła głową. Przed wyjściem z małego salonu, gdzie pozostali świadkowie i przeciwnicy, oczy jej napotkały wzrok arlekina. Wzrok ten przenikał ją do głębi i napełniał jej serce dziwnem wzruszeniem, którego nie umiała sobie wytłumaczyć.

Pożegnała gości ukłonem i szybko wyszła z pokoju.

Zambarow udał się do sali balowej, gdzie oczekiwała go niespokojnie reszta gości. Wydawszy orkiestrze rozkaz, aby nie przerywała muzyki, starał się przywrócić dobry nastrój. Większość tancerzy oczekiwała tylko hasła, do dalszej zabawy.

Goście źli, że niepożądany incydent przerwał im zabawę, chętnie dawali temu wiarę. Bal rozpoczął się na nowo. Na dworze już świtało, lecz ciężkie zasłony na oknach nie przepuszczały światła dziennego do sali.

Przywieziono szpady i opalono ostrza nad płomieniem. Według zwyczaju ciągnięto losy.

Zambarow wrócił do saloniku, starannie zamykając za sobą drzwi, lecz hałaśliwe dźwięki jazz'u swobodnie przenikały przez ściany.

— Będziemy walczyli przy muzyce; coś zupełnie nowego — roześmiał się arlekin, próbując giętkości ostrza na dłoni.

Obaj przeciwnicy zachowali na twarzach maski. Fantastyczne kostjumy dawały złudzenie jakiegoś intermezza w przedstawieniu teatralnem, lub sensacyjnego dramatu.

Jeden z sekundantów, młody bankowiec, w kostjumie huzara z czasów pierwszego cesarstwa wygłosił sakramentalne:

— Panowie na stanowiska!

Doktór w przebraniu średniowiecznego maga zbliżył się do grupy mężczyzn, stojących za sekundantami. Przeciwnicy ustawili się naprzeciw siebie. Zgaszono kandelabry. Mile światło wczesnego poranku miało przyświecać walce. Padło hasło i walka się zaczęła.

W pierwszem złożeniu bandyta kalabryjski natarł gwałtownie, zmuszając przeciwnika do zasłaniania się i parowania ciosów. Arlekin cofał się, uważnie studjując grę i sposób walki Larancharda. Zambarow odetchnął z ulgą, gdyż jego wspólnik miał wielką przewagę nad nieznajomym.

— Brawo, Jacek! — uśmiechnął się w myśli. — Obetnie temu dudkowi uszy i nauczy go, że rycerskie fanfaronady miewają czasem przykre następstwa.

Walka odbywała się w ogólnej ciszy; nagle zabrzmiał spokojny głos arlekina:

— No, dosyć już żartów. Do roboty!

Szanse zaczęły się szybko przechylać na jego stronę. Natarł na przeciwnika, wykazując tak subtelne władanie szpadą, tyle zręczności, odwagi i wyrobienia ręki, że oszołomiony Laranchard zmuszony do ciągłego cofania się, zaczął tracić pewność siebie. Cała jego uwaga zwrócona już była tylko na parowanie ciosów, gdy nagle szybki ruch szpady arlekina wytrącił mu broń z ręki, szpada z brzękiem upadła u jego nóg.

Jeden z sekundantów pochylił się, aby ją podnieść.

— Proszę zwrócić broń temu panu — odezwał się ironicznie arlekin — i bawmy się dalej.

Laranchard zaatakował z wściekłością, ale jego przeciwnik nie przejmował się tem.

Zambarow, mocno zaniepokojony, nie spuszczał z nich oka.

(D. n.)

Kronika Zawiercia.

Z ROBÓT MIEJSKICH.

Konieczność życiowa stanęła wyżej niźli wszelkie względy ekonomiczne i Magistrat Zawiercia podjął zadanie prawie nad siły — podjął roboty miejskie. W chwili obecnej są one prowadzone na trzech odcinkach, mianowicie na ul. Piaskowej, Krótkiej i Włodowskiej. Ul. Piaskowa, przy której znajdują się przeważnie mieszkania sfer robotniczych oddawna u wszystkich władz miejskich była w zaniedbaniu. Póki było sucho, to jeszcze pół biedy, w okresach deszczów zamieniała się w szerokie rozlewiska, w których wedle zjadliwych języków, ryby można było łowić. Ostatni Magistrat zaopiekował się tą dzielnicą. Po ułożeniu w roku zeszłym prowizorycznych chodników, dzisiaj buduje się tam jezdnię szosowaną ze szlaki. Przy robotach zatrudniono kilkadziesiąt osób i rychło można się tam spodziewać wygodnego i nowoczesnego dojazdu. W chwili obecnej są jeszcze przeprowadzane pertraktacje z niektórymi właścicielami posesyj o ustąpienie gruntów pod drogę. Pertraktacje te są na dobrej drodze i zostaną pomyślnie zakończone.

Drugim takim kopciuszkiem była w tej samej dzielnicy położona ulica Krótka. Tutaj roboty posunięte są dalej, częściowo jezdnia jest już ukończona i tylko niewielki dystans pozostał do ułożenia podłoża i uwałowania nawierzchni. Tutaj pracuje parowy wał miejski.

Trzeci odcinek robót to ul. Włodowska. Tam również daleko roboty posunięto naprzód. Więc przedewszystkiem koryto Warty skierowano już pod nowy most, uregulowano je i odarniowano burty. Wykonano nasyp z pod przejazdu kolejowego na most na Warcie i jak się w praktyce okazało spadek, który zapowiadał się tam bardzo stromo, będzie dość łagodny przy nachyleniu zaledwie 4 i pół proc. Nasyp za mostem nie jest jeszcze gotów, lecz w ciągu miesiąca można się liczyć z otwarciem tam nowej drogi. A czas już najwyższy, gdyż przejazd po podmytem pobrzeżu Warty z każdym dniem grozi większem niebezpieczeństwem i nie wiadomo, czy przetrwałby jesienne ulewy.

O czwartem dziele Magistratu wspomnimy tylko ogólnikowo. Park miejski w zarysach został urządzony. Zasadzono część krzewów, wyżwirowano i uwałowano alejki i już wkrótce można się spodziewać otwarcia. O uldze, jaką to przyniesie umęczonym mieszkańcom miasta i o radości, z jaką powitają miłe miejsce spacerów i wypoczynku położone wśród miasta pisać nie potrzebujemy. Każdy to najlepiej odczuwa i z niecierpliwością chwili otwarcia oczekuje. Do tej też chwili odłożymy szczegółowy opis tego, co tam w krótkim czasie, skąpemi funduszami zrobiono.

× ZA ZAKŁÓCENIE SPOKOJU PUBLICZNEGO pociągnięto do odpowiedzialności Kurasa Józefa zamieszkałego przy ul. Porębskiej i Rosieczko Stanisława, zam. w domach T. A. Z.

× ZA OPILSTWO. Na Danielewicz Tekilę ze wsi Piwonja, gmina Siewierz i Junota Rajmunda z Zawiercia (Blanowska 6) policja spisała protokół za opilstwo.

Samobójstwo dziecka

PO ZJEDZENIU GARNKA ŚMIETANY.

Wstrząsający wypadek samobójstwa dziewięcioletniego dziecka zdarzył się w miejscowości Szabolcs na Węgrzech. Rodzice małego Pawła Nagy'ego wyszli z domu i długi czas nie wracali. Pawełek skracał sobie czekanie jak mógł i umiał, w końcu jednak zaczął odczuwać dotkliwy głód. Poszukiwania czegośkolwiek jadalnego niedały żadnego rezultatu znalazł się tylko mały garnuszek śmietany. Malec, nie wiele myśląc, spałaszował wszystko, ale potem przeraził się i z płaczem opowiadał sąsiadom, że pozbawił całą rodzinę wieczerzy. Sąsiedzi usiłowali go pocieszyć, ale chłopiec wyszedł strapiony. Znaleziono go następnie, wiszącego w stajni, u belki. Był już martwy.

Popierajcie L. O. P. P.

GIEŁDA PRACY.

Wolne miejsca na dzień 5 sierpnia 1929 r.

Murarzy w miejscu — 10.
Spawaczy na acytelen — 3.
Kobiet do fabryki — 2.
Agentów na portrety i ubezpieczenia — 10.
Stolmach — 1.
Kucharek — 2.
Robotników niewykwalifikowanych — 5.
Robotnic niewykw. — 10.
Służące — 2.

W ub. dniu zakłady pracy zgłosiły 28 wolnych miejsc. P. U. P. P. skierował do pracy 23 osób.

KUPNO i SPRZEDAŻ

Kafle sprzedaje fabryka Ujejsce, dojazd przez Ząbkowice. 3951-2

Samochód ciężarowy Nack po gruntownym remoncie 4 tonowy stan bardzo dobry. Sprzedam tanio lub wymienię na plac budowlany lub na cegłę lub też na samochód osobowy w dobrym stanie ewentualnie dopłacę. Sosnowiec, Piłsudskiego 69. 4008

Motocykl B.S.A 250cm w dobrym stanie do sprzedania. Kościuszki 4. Dozorca wskaże. 4030

Do sprzedania nowe dębowe łóżka. Środula, Konopnickiej 4 Gajda. 4055-2

Sprzedam warsztat mechaniczny w Sosnowcu, lokal prywatny, nadający się na mieszkanie. Wiadomość w Administracji „Kurjera Zachodniego". 4065-2

Sprzedam zgrzeblarnię. Wiadomość Dąbr. Górn. Wesoła 24 Nachtman. 4095

Bismark-doga 4 miesięcznego sprzedam. Wiadomość Będzin Modrzejowska 86. 4100

Pianino krzyżowe Fisharmonja, klawiaturą nożną do kalikowania sprzedam. Będzin Kołłątaja 30 Barenblatt. 4101

Bystra, centrum, parcele 1549 m kw. naprzeciw pensjonatu dr. Michalika sprzedam zł. 10,000. Katowice, Lubeckiego 2 gospodarz. 4060-2

Jeszcze tylko parę działek kamionki do sprzedania. Wiadomość Zagórze, Kościelna, Jan Żyłka. 4080

Sprzedam biurka bibljoteki dębowe. Sosnowiec, ul. Dekierta nr. 8 w targu Ignacy Maj. 4064

Sprzedam szafę garderobę i łóżka dębowe Pogoń Marjacka 18 wejście z Wielkiej Koperski. 4087

Klubowe Garnitury od 600 zł. Na raty Temczyk 1 Maja 14.

Plac do sprzedania 30 prętów przy ul. Owsianej na Pogoni. Wiadomość: Sosnowiec, Aleja 30 Bakalarczyk. 4090

Wyjątkowo ładny wielki stół jadalny na 50 osób, saloniki, garnitur klubowy, pianino, otomany poleca Centralno-uniwersalnyskład mebli B. Błotniewski, Sosnowiec 3 Maj 7. 4088

Maszynę do szycia bębenkową i gabinetową z czterema szufladami Singera bębenkową mało używaną sprzedam zaraz tanio i na dogodnych warunkach. Haftu nauczę i czółenkową za 120 zł. Sosnowiec, Narutowicza 20 w Targu Sieleckim, Harlak. 4093

Sprzedam motor elektryczny nowy, pompę ręczną Składowa 4. 4068

POSADY i PRACE

Potrzebni przedstawiciele na prowizję z kaucją na terytorjum Zagłębia Dąbrowskiego Zgłoszenia Firma „Expres", Dąbrowa Górnicza, Konopnickiej 8, godzina 16-18. 4099

Inteligentna panienka poszukuje posady do sklepu tytoniowego. Poczta Kazimierz Kazimiera Bagińska. 4103

Potrzebny chłopiec do nauki do Zakładu tapicerskiego J. Malinowskiego ul. Kościelna nr. 9. 4304-2

Potrzebna panienka do pomocy. Wiadomość Będzin, Sączewska 25. Księgarnia. 4098

Szofer-ślusarz z dyplomem szkoły Warszawskiej Inż. Froma poszukuje posady na samochody prywatne lub ciężarowe. Wiadomość filja „Kurjera Zachodniego" w Będzinie. 4097

Potrzebna dziewczyna do służby. Katowice ul. Gen. Zajączka 14 zgłaszać się do 9 rano lub po 6 wieczór. 4062-2

Potrzebny operator i pianista(ka) do kina. Zgłoszenia do Administracji pod Kino. 4050-2

Maszynista ślusarz z długoletnią praktyką, dobremi świadectwami, znający się również na maszynach rolniczych, motorach wybuchowych obznajmiony z elektrycznością poszukuje posady. Wiadomość: Filja „Kurjera Zachodniego" Będzin. 4069

Poważna mieszcowa Spółdzielnia poszukuje samodzielnej sklepowej. Oferty szczegółowe nadsyłać do Administracji pod C. K. 4053-2

Agenci Zagłębia Dąbrowskiego podajcie adresy. Osiągniecie olbrzymie dochody. Oferty do Administracji pod „Agentopol". 4066

Potrzebna kobieta do ogrodu Sielecka 8. 4081

Potrzebna kucharka przychodnia. Kawiarnia „Popularna" Sosnowiec, Warszawska 6. 4077

LOKALE

Do wynajęcia 2 pokoje z kuchnią i wszelkiemi wygodami w śródmieściu. Wiagomość w Administracji „Kurjera Zachodniego". 4054-2

Garaż do wynajęcia przy ulicy Piłsudskiego 25. 4079

3 lub 4 duże pokoje z kuchnią i wygodami poszukuję od zaraz. Wpłacę kilka tysięcy gotówką. Oferty do Adm. dla okaz. kwitu Nr. 4078

Dwa pokoje z kuchnią do wynajęcia. Wiadomość w Administracji „Kurjera Zachodniego". 4073

Lokal obszerny z maglem odstąpię. Wiadomość: Malachowskiego 20, dozorca. 4072

Do wynajęcia 10 mieszkań i sklep. Wiadomość: Filja „Kurjera Zachodniego" Będzin. 4064

NAUKA i WYCHOWANIE

Stenografji wyuczam szybko i gruntownie. Wiadomość, filja „Kurier Zachodni" Będzin. 3998-2

ZGUBIONE DOKUMENTY

Juljan Chojnącki jadąc pociągiem z Katowic do Sosnowca zostawił w wagonie teczkę, zawierającą 3 kwitarjusze. Łaskawy znalazca zechce zwrócić za wynagrodzeniem. 4102-2

Gewerc Chawa Będzin Rybna 5 zgubił patent 4 kategorji Nr. 1532. 4046

Zgubiono weksel in blanco na sumę 100.. zł. z podpisem Adam Szymański i Michał Ku..szewski, który unieważniamy bez pieczątki. 4094

RÓŻNE

Dam dziecko roczne (chłopczyka) na własność. Będzin, Brze..zowicka 5 parter. 398.

Wydzierżawię teren do polowania. Zgłoszenia: Z. Zwoliński Sosnowiec, Sielecka 8 40..

Za długi i weksle męża mojego Bronisława W..tkowskiego nie odpowiadam Aleksandra W..tkowska. 40..

Dam pomnik-krzyż, kamienny duży z barjerką za wymurowanie jednego piąterka grobu. Wiadomość filja „Kurjera Zachodniego" Będzin.

Cechowa Szkoła kroju i szycia przyjmuje zapisy na nowy kurs od dn. 1 sierpnia r. b. Po ukończeniu kursu wydaje się świadectwa. Przygotowania do dyplomów cechowych przez mistrzynię cechową Stypułkowska Sosnowiec, Teatralna 3.

„Drukowano farbą rotacyjną Fabryki Farb Drukarskich „Pigment" Sp. Akc. w Warszawie"

Cennik ogłoszeń: Wiersz milimetrowy jednolamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem ... Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 — 30 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20—60 groszy za każdy wyraz od począ... Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. Za terminowy druk ... przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Każda nowa podwyżka obowiązuje jak wszystkie przyjęte ... nia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Deblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73. | Filje: BĘDZIN, Małachowskiego 7. DĄBROWA, Sobieskiego 8, telef. 1-25. | ZAWIERCIE, 3-go Maja 27. GRODZIEC, Będzińska.

Wydawca i redaktor nacz.: TADEUSZ OPIOŁA. Druk. „Kurjera Zachodniego" w Sosnowcu, Piłsudskiego 4. Redaktor odpowiedzialny: HENRYK STRYJEWSKI